Fałszywy książę na ławie oskarżonych

za popełnienie szeregu oszustw.

„Potrzebny jest sekretarz lub sekretarka ze znajomością języków obcych. Wymagana jest kaucja od 1000 do 2000 dolarów. Oferty pod kolonizator".

Takie ogłoszenie ukazało się w „Kurjerze Warszawskim". Ogłoszenie to dał znany na bruku warszawskim w kołach złotej młodzieży ks. Gintowt-Dziewałtowski. Mimo, że kaucja była tak wygórowana, poczta poranna co dziennie przynosiła stos ofert od kandydatów na stanowisko sekretarza u księcia. Jednym z pierwszych kandydatów był p. Tadeusz Jan Jędrzejewski. Złożył on ofertę i niebawem został zaproszony przez księcia do apartamentów w hotelu Brühlowskim. W wyniku konferencji, podczas której książę oświadczył sekretarzowi, że jest właścicielem rozległych terenów w Peru i Angoli, Jędrzejowski został przyjęty w charakterze sekretarza. Ponieważ nie posiadał 2000 dolarów, miał złożyć weksle na tę sumę, gwarantowane hipotecznie.

Wkrótce na tę samą posadę został przyjęty Jerzy Dąbski, który złożył 1000 dolarów gotówką.

Pewnego dnia p. Jędrzejowski spotkał w hotelu jeszcze jednego kandydata, któremu książę również obiecał posadę sekretarza. Jędrzejowski doszedł do przekonania, że ma do czynienia z oszustem. Zrozumiał też, dlaczego książę był taki hojny i obiecywał wysokie honorarjum 1000 zł. miesięcznie oraz 10 dolarów dziennie wrazie wyjazdu zagranicę. Była to pułapka, aby zachęcić kandydatów do złożenia kaucji. Na skutek doniesienia Jędrzejowskiego policja aresztowała Dziewałtowskiego. Wówczas okazało się, że nie jest to książę żaden, a nazwisko jego brzmi Jan Gintowt-Dziewałtowski. Podczas śledztwa zgłosił się jako poszkodowany ponadto krawiec Bolesław Sikorski, którego fałszywy książę zarwał na 3.500 zł.

Dziewałtowski zjawił się w pracowni mistrza krawieckiego w towarzystkie jednego z klijentów. Solidne wykonanie tak podobało się rzekomemu księciu, że obstalował sobie garnitur oraz płaszcz na sumę 900 zł. Gdy przyszło do płacenia, okazało się, że książę niema chwilowo gotówki, więc zapłacił krawcowi wekslami. W kilka tygodni potem książę ponownie zjawił się u krawca. Tym razem w jego prywatnem mieszkaniu. „Dostojny gość" zwierzył się krawcowi, że znajduje się w ciężkich tarapatach finansowych, a sytuacja jego mogłaby się łatwo poprawić, gdyby tylko mógł ożenić się ze swoją narzeczoną, hrabianką Taidą Wodzicką. Przytem okazał krawcowi fotografję ks. biskupa Bandurskiego z własnoręczną dedykacją, twierdząc jednocześnie, że jest on wychowańcem księdza biskupa. Krawiec, chcąc dopomóc księciu, przyrzekł mu wykonanie kilku garniturów fraka i smokingu, aby ten godnie mógł reprezentować ród książęcy. Ba! kupił mu nawet bieliznę, pierścionek dla narzeczonej, wreszcie pożyczył 1600 zł. na koszta związane ze ślubem.

Książę wyjechał na ślub do Poznania. Krawiec wysłał jego śladem czeladnika Kwiatkowskiego. Jednakże wskutek prośby księcia krawiec odwołał cerbera z powrotem. Po upływie kilku dni nadeszła depesza z Poznania: „Termin ślubu odłożony na tydzień".

W kilka dni potem nadeszła druga depesza: „Jesteśmy w kościele". Ze zdziwieniem też zobaczył krawiec swego księcia, który przyjechał do Warszawy bez żony. Okazało się wówczas, że rodzice hrabianki nie chcą się zgodzić na ślub z gołym księciem. — Ale to nic — mówił książę — uciekniemy do Francji i tam weźmiemy ślub. Nim to nastąpiło, książę został aresztowany.

Podczas śledztwa okazało się, że hrabianka Taida nie widziała nigdy w życiu Dziewałtowskiego. Zapytany, skąd mu przyszło na myśl podawanie się za narzeczonego hrabianki, książę oświadczył, że w czasie konkursu na „miss Polonję" zobaczył jej fotografję w dzienniku i tak mu się podobała, że chciał się z nią ożenić.

Wreszcie pretensje zgłosili: Stanisław Poltowicz i Romuald Kołasiński. Dali oni księciu do dyskonta weksli na sumę 2500 złotych, a książę, zdyskontowawszy weksle, pieniądze sobie przywłaszczył.

Sąd okręgowy po rozważeniu wszystkich afer księcia skazał go na 2 lata więzienia. Wczoraj fałszywy książę stanął przed Sądem apelacyjnym a obrońca jego adw. Żółkowski starał się wyjednać dla swego klijenta łagodniejszy wymiar kary.

Powszechną uwagę zwracały na sali sądowej dwie eleganckie panie, z których jedna jest przyjaciółką oskarżonego.

Kapitan Orliński

przybył do Zurychu.

ZURICH, 25.7. W sobotę, w drugim dniu zawodów lotniczych odbyły się popisy spadochronowe.

W międzynarodowym zlocie gwiaździstym pierwsze miejsce zajął Francuz Puget.

W niedzielę zakończono szwajcarski konkurs akrobatyczny. Zwycięzył Kornbach.

Poza konkursem odbyły się skoki ze spadochronem oraz pościgowe biegi sztafetowe. W zawodach akrobatycznych wyróżniła się eskadra włoska. Organizacja zawodów wzorowa.

W zawodach eskadr wojskowych pierwsze miejsca zajęli Szwajcarzy i Duńczycy (szefowie eskadr Koepke i Laerum), drugie miejsce — Szwajcarzy (Kornbach), trzecie — Szwajcarzy (Mever), czwarte Francuzi (Boudillet). Włosi latali poza konkursem.

Kapitał Orliński przybył w poniedziałek.

Lotnik włoski, Sasone, ciężko raniony podczas sobotnich zawodów, zmarł w dniu dzisiejszym.

Południowe państwa Niemiec

doszły do porozumienia z rządem Rzeszy.

BERLIN, 25.7. Kanclerz von Papen złożył dziś gabinetowi sprawozdanie z przebiegu i wyników konferencji w Sztutgarcie. Jak wynika z ogłoszonego komunikatu oficjalnego, Papen i minister von Gayl podjęli w Sztutgarcie udaną próbę uspokojenia rządów krajów południowych Niemiec, obawiających się rozszerzenia na inne kraje egzekucji Rzeszy, zastosowanej wobec Prus.

W kołach politycznych twierdzi się, że Papenowi udało się premjerów południowych Niemiec przekonać o korzyściach zniesienia dualizmu między Rzeszą i Prusami.

Pierwszem echem porozumienia sztutgarckiego między Papenem a premjerem Bawarji, Wirtembergji, Badenji i Saksonji jest mowa premjera bawarskiego Helda, wygłoszona na wiecu bawarskiej partji ludowej w Meide. Held oświadczył m. in.

Mogę stwierdzić, że po oświadczeniach kanclerza Papena i ministra Gayla obawy, które w ostatnich dniach u nas powstały, okazały się bezprzedmiotowe. Oświadczono nam w Sztugarcie najdobitniej i w formie wiążącej, że w stosunku do innego kraju Rzeszy nie będzie zastosowana egzekucja w formie mianowania komisarza. Nie jest także zamierzone ogłoszenie w którymkolwiek z innych krajów stanu wyjątkowego lub oblężenia. Wybory do Reichstagu odbędą się bezwarunkowo za tydzień i rezultaty wyborów będą rozstrzygające dla kształtowania się przyszłych rządów w Rzeszy.

Granaty gazowe w bagnie.

Widmo katastrofy pod Hamburgiem.

BERLIN, 25.7. Od tygodnia hamburska straż ogniowa, techniczny oddział policji i dwaj specjaliści z dziedziny gazów trujących prowadzą dramatyczną walkę z bagnami, położonemi na granicy Altony i Hamburga, kryjącemi w sobie skład granatów gazowych. Chodzi tu o zapas granatów, napełnionych gazem „Gelbkreuz", które w r. 1921 zostały zatopione w bagnach w celu przechowania ich.

Schowek, gdzie zostały umieszczone granaty, znany był dotychczas tylko dwum osobom, mianowicie pewnemu pracownikowi zamkniętej w międzyczasie przez międzyaljancką komisję kontrolną fabryki amunicji Schoenefeld, położonej w pobliżu owczesnemu kierownikowi zakładów. Wówczas to na wiadomość o poszukiwaniach oficerów aljanckich naprędce pozbyto się granatów gazowych, zatapiając je w bagnistem jeziorku.

Ów pracownik fabryczny opuścił następnie Hamburg, ożenił się, lecz w ostatnim czasie powrócił z rodziną i podczas obdzielania bezrobotnych parcelami osadniczemi otrzymał właśnie działkę nad bagnem, na którego dnie ukryty był zapas granatów gazowych. Przypuszczał on, że spoczywają one w znacznej głębokości, lecz przed tygodniem kanikuła wysuszyła bagno i pokazało się dno.

Osadnik, widząc bawiące się swe dzieci nad bagnem, opanowany został trwogą, że ulatniające się z granatów gazy mogą zebrać w jego rodzinie straszliwe żniwo śmierci. Zawiadomił policję o tem, co się stało w 1921 r. Zanim policja wzięła się do pracy okolicę nawiedziło oberwanie się chmury i granaty znikły znów pod powierzchnią mętnej wody. Obecnie wypompowuje się wodę z bagna i przeszukuje dno.

Podczas gdy kilka mniejszych granatów gazowych wydobyto z łatwością, wydobycie około 30 wielkich granatów napotyka na poważne trudności, gdyż zanurzają się one coraz głębiej w grząskiem dnie bagniska, a pozatem istnieje ciągle niebezpieczeństwo ich wybuchu.

Okolica bagien otoczona jest kordonem policyjnym, a mieszkańców na czas prac ewakuowano.

Mistrz Niemiec

SKALECZYŁ STOPĘ.

NOWY JORK, 25.7. Podczas treningu w miasteczku Olimpijskiem, mistrz Niemiec na dystans 400 metrów Metzner uległ wypadkowi, skaleczywszy się w stopę. Zdaniem lekarzy, Metzner conajmniej tydzień nie będzie mógł ukazywać się na boisku.

Niezwykła pasażerka

TAKSÓWKI.

Przejeżdżając ul. Prostą w Warszawie patrol policyjny zauważył taksówkę nr. 908, w której we wnętrzu siedziała jakaś samotna kobieta, a obok kierowcy mężczyzna. Ponieważ jazda kierowcy z t. zw. „pająkiem" jest surowo wzbroniona, więc policjanci taksówkę zatrzymali i wylegitymowali kierowcę, którym okazał się Mojsie Pergament.

Jednakże największe zdumienie policji było wtedy, gdy stwierdzono, że siedząca we wnętrzu samochodu kobieta zresztą bardzo elegancko ubrana jest... trupem!

Z przeprowadzonego dochodzenia wynikło, że nazywa się ona Julja Tankenbaumowa, mieszkała na letnisku w Józefowie i tam 24 bm. zmarła.

Pragnąc uniknąć kłopotliwej procedury ze zwłokami, rodzina postanowiła przewieźć zmarłą do Warszawy taksówką...

Pogoda na dziś.

Rankiem mglisto, w ciągu dnia dość pogodnie. Noc chłodna, dniem większe ocieplenie. Słabe wiatry miejscowe.

Wzrost szans Kusocińskiego

NA OLIMPJADZIE.

LOS ANGELES, 25.7. Ogłoszono oficjalną listę zgłoszeń do konkurencji lekkoatletycznych Olimpjady.

Nurmi startuje tylko w biegu maratońskim.

Dzięki temu szanse Kusocińskiego w biegu na 10 kilometrów są ogromne, traci on bowiem najgroźniejszego rywala.

B. cesarz Wilhelm

RADBY UCIEC Z DOORN.

AMSTERDAM, 25.7. Dzisiejsze wydanie dziennika „Gezette van Rotterdam" zamieszcza ciekawe informacje o planowanej ucieczce b. cesarza Wilhelma z Holandji.

W porcie Hoek van Holland znajduje się yacht motorowy „Vedette", zaopatrzony w silnik Diesla. Yacht ten należy rzekomo do jednego z obywateli holenderskich.

Według wiadomości, jakie udało się zebrać wspomnianemu dziennikowi, b. cesarz Wilhelm zamierza uciec przy sprzyjających okolicznościach z Doorn, by wsiąść na yacht i popłynąć do ujścia Łaby. Dziennik zapytuje, czy wie o tem wszystkiem rząd holenderski i jakie kroki zamierza przedsięwziąć.

Wojska japońskie

OPUŚCIŁY JEHOL.

TOKIO, 25.7. Japońskie ministerstwo wojny komunikuje, że wojska japońskie zostały wycofane z prowincji Jehol, gdyż przyczyna wysłania armji do Jeholu została usunięta.

Władze prowincji Jehol przyjęły warunki komendanta ekspedycji i przyrzekły odszukać uprowadzonego przez partyzantów sztabowca japońskiego, Iszimoto.

Bombardowanie kwater

POWSTAŃCZYCH W BRAZYLJI.

NOWY JORK, 25.7. Z Brazylji donoszą, że eskadry samolotów rządowych odnalazły główną kwaterę powstańczą. Kwatera ta mieściła się w hangarach lotniska pod Sao Paolo.

Samoloty rządowe rzuciły 40 bomb na lotnisko. Pozatem poddano bombardowaniu powietrznemu miasto Tebare oraz okoliczne wioski, zajęte przez powstańców.

Obniżenie poborów

PRZEZ RZĄD HITLEROWSKI.

BERLIN, 25.7. Narodowo-socjalistyczny rząd w Meklemburg-Schwerinie przeprowadza od 1 sierpnia generalną obniżkę płac urzędników o 2 i pół proc. Kawalerom i żonatym, nieposiadającym dzieci, obniżone będą pobory o 5 proc.

Rząd wydał polecenie gminom i związkom komunalnym, by podobne obniżki zastosowały również wobec swoich urzędników.

Potworne żonobójstwo w Łodzi.

Niezwykłe tło zbrodni byłego kasjera kolejowego.

ŁÓDŹ, 25.7. Przy ul. Wspólnej 10 w Łodzi popełniono potworne żonobójstwo, popełnione przez byłego kasjera kolejowego Leona Zakrzewskiego.

Tło zbrodni jest niezwykłe. Zakrzewski, kiedy był kasjerem na dworcu Łódź-Fabryczna, pewnego dnia stwierdził, że niedobór w kasie wskutek stałych defraudacyj popełnianych przez niego, sięga kilku tysięcy złotych. Niedobór ten miała pokryć jego żona ze swego posagu, co przyrzekła, gdyż na nią Zakrzewski pieniądze wydał. Rodzice jej nie chcieli jednak posagu wypłacić. W tymże czasie zjawiła się w kasie inspekcja. Zakrzewski pod jakimś pozorem opuścił kasę, oświadczając, że za chwilę wróci i więcej się nie pokazał. Okazuje się, że poszedł on do domu, gdzie oświadczył żonie, że pozostaje mu tylko samobójstwo. Wydobył rewolwer i strzelił do żony, a następnie sobie w skroń. Przewieziony do szpitala, wyszedł z niego bez prawego oka i prawej szczęki, a po wyleczeniu jako kaleka stanął przed sądem i został skazany na półtora roku więzienia za usiłowane zabójstwo żony.

Po odsiedzeniu kary Zakrzewski starał się bezskutecznie o jakieś zajęcie. Żona jego otrzymała posadę pielęgniarki w jednym ze szpitali łódzkich, nie chciała jednak z mężem mieszkać razem, dopóki nie znajdzie posady. Zakrzewski często odwiedzał żonę i czynił jej wymówki, że ona przyczyniła się do jego tragedji, gdyż zbyt dużo na niego wydawał, a obiecała mu, iż zwróci mu z pieniędzy posagowych, choć w posagu nic od rodziców nie otrzymał. Wczoraj wieczorem Zakrzewska przyszła do mieszkania swego męża i pozostała u niego przez noc. Rano Zakrzewski zapukał do swej sąsiadki i oświadczył, że wychodzi z domu i zostawia u niej klucz. W dwie godziny później do mieszkania Zakrzewskiego przyszła siostra Zakrzewskiej, a nie mogąc otworzyć drzwi, wzięła klucz od sąsiadki i otworzyła mieszkanie. Wówczas oczom jej przedstawił się straszliwy widok. Na podłodze leżała Magdalena Zakrzewska martwa. Stwierdzono, że śmierć nastąpiła wskutek uduszenia. Zakrzewski na stole pozostawił list, w którym napisał, że niema zamiaru tłomaczyć się i wyjaśniać krzywdy, które doznawał od żony i że tylko śmierć może krzywdy te zmazać.

Zbrodniarz znikł. Jest możliwe, że popełnił samobójstwo. Wrazie schwytania go grozi mu sąd doraźny. Potworna zbrodnia wywarła wstrząsające wrażenie w Łodzi.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, WTOREK 26 LIPCA 1932 ROKU. Nr. 172.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. miesięcznie (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

Morderca prezydenta Doumera przed sądem.

Odczytanie aktu oskarżenia.



PAWEŁ GORGUŁOW
zabójca prezydenta Francji Doumera.

PARYŻ, 25.7. Rozpoczęty proces Gorgułowa, mordercy Prezydenta Republiki Francuskiej Doumera, obudził w opinji publicznej rzadko spotykane zainteresowanie.

Miarą tego zainteresowania może być fakt, że już od godz. 4 rano stała przed Pałacem Sprawiedliwości długa kolejka osób pragnących zdobyć bilet wejścia na salę sądową.

Musiano odkomenderować specjalny oddział policji dla utrzymywania porządku wśród oczekujących, z których niewielu tylko mogło dostać się na salę, gdyż dla publiczności zarezerwowano zaledwie 50 miejsc.

Doskonałe interesy robili bezrobotni, którzy pierwsi zjawili się na miejscu i oni uzyskali większą ilość biletów. Bilety te sprzedawano początkowo po 100 franków, z godziny na godzinę jednak rosła ich cena, dochodząc podobno do 500 franków.

W kuluarach Pałacu Sprawiedliwości i w drzwiach stoją żołnierze gwardji republikańskiej.

Każdy, kto wchodzi na rozprawę musi poddać się krótkiemu badaniu na serce i nerki.

Na rozprawie zjawiło się około 150 dziennikarzy, stałych korespondentów lub specjalnych sprawozdawców, reprezentujących prasę całego świata.

Krótko przed godziną 12 dwaj uzbrojeni policjanci wprowadzają na salę Gorgułowa i umieszczają go na ławie oskarżonych. Morderca idzie przez salę z podniesioną głową, tocząc wzrokiem po dziennikarzach i zebranej publiczności. Twarz drga mu nerwowo.

Punktualnie w południe wchodzi na salę trybunał. Pierwszy kroczy przewodniczący, prezes sądu Dreyfuss, wspaniały starzec z długą, białą jak mleko brodą, w czerwonej todze. Tuż za nim postępuje prokurator Guige i reszta trybunału.

Przewodniczący otwiera rozprawę, poczem Gorgułow odpowiada na pytania, dotyczące jego personaljów.

Zkolei sąd odczytuje akt oskarżenia.

Akt oskarżenia zaznacza m. in., iż twierdzenia świadka Łazarewa, że Gorgułow należał do Czeki, nie udało się ani udowodnić ani zdementować. Należy przypuszczać, że oskarżony, zamieszkując na terenie, gdzie wrzały walki między zwolennikami i przeciwnikami nowego regime'u, musiał kolejno brać udział w walkach po jednej i drugiej stronie. Z pobytu Gorgułowa w Czechosłowacji, gdzie był pod ścisłą obserwacją władz policyjnych, sąd posiada obfity materjał.

Czeskim władzom lokalnym nie udało się stwierdzić prawdziwości doniesień, że Gorgułow pozostawał w kontakcie z bolszewikami. We Francji również nie stwierdzono, czy należał do związków wywrotowych. Przeciwnie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Gorgułow nosił się z zamiarem założenia organizacji niezależnej t. zw. „Partji Zielonej", której dążeniem miało być zwalczanie bolszewizmu w celu utworzenia w Rosji dyktatury narodowej. Statut tej partji został opracowany przez Gorgułowa.

W październiku 1931 r. Gorgułow założył triumwirat, którego został prezesem. Członkami triumwiratu byli: Krukow i Adjanow. Odbyto kilka posiedzeń, z których zachowane zostały protokóły. Gorgułow pokłócił się jednak ze swymi dwoma triumwirami, których posądzał o zdradę, i wszedł w kontakt z Rosjaninem Jakowlewem, stojącym na czele partji politycznej „Wielkiej Rosji". Organizacja ta zgrupowała około 40 członków i wydawała organ „Dzwon Alarmowy", którego nakład wynosił 1000 egzemplarzy. Gorgułow pragnął nawrócić Jakowlewa do swych własnych idej oraz doprowadzić do połączenia „Wielkiej Rosji" z „Zielonym Związkiem". Jakowlew był jednak temu przeciwny.

Wszystko to odbyło się na krótko przed zamordowaniem prezydenta Doumera.

Dalej akt oskarżenia podkreśla trudności ustalenia pobudek, które pchnęły Gorgułowa do zbrodni. Po aresztowaniu Gorgułowa emigranci rosyjscy ze wszystkich krajów świata powiadomili sędziego śledczego, iż oskarżony jest agentem Z.S.R.R., jednakże żaden ze świadków nie poznawał w Gorgułowie jednej i tej samej osoby. Poznawano w nim Zołotarjewa, Branda, Kowalewa i t. d. Według zeznań świadków, Gorgułow miał przebywać w Odesie, Rostowie, Konstantynopolu, w Estonji i Czechosłowacji, wszędzie w tym samym czasie. Rozmaite, a nieraz wręcz sprzeczne, zeznania świadków wprowadziły tylko zamieszanie. Stwierdzono, że przed przybyciem do krajów Europy centralnej, Gorgułow znany był pod tem nazwiskiem, a szczegóły, podane przez Gorgułowa, odnoszące się do pobytu w czasie wojny na froncie, są zgodne z informacjami byłego oficera rosyjskiego, gen. Leontjewa, przewodniczącego organizacji białych w Czechosłowacji.

Według aktu oskarżenia, Gorgułow uczynił wszelkie wysiłki w celu uregulowania swej sytuacji materjalnej. Wszystko jednak daremnie: wydalano go zewsząd, zakazano mu prowadzenia praktyki lekarskiej. Położenie oskarżonego w przeddzień zamachu było rozpaczliwe. Był on bliski nędzy. Ogarnęło go uczucie gniewu i chęć zemsty. Ten stan moralny przyczynił się w znacznym stopniu do decyzji zamordowania prezydenta kraju.

Gorgułow zeznał, iż przygotował i wykonał swój zbrodniczy plan z własnej woli, nie miał żadnych wspólników i działał wiedziony chęcią zemsty za to, iż wszystkie kraje, a zwłaszcza Francja, okazują brak zainteresowania dla jego gnębionej ojczyzny. Oskarżony zeznał, że morderstwa dokonał z premedytacją, a myśl dokonania zamachu zrodziła się w jego mózgu w pierwszych dniach maja. Zamiar ten dojrzewał szybko. Gdy oskarżony przeczytał wzmiankę w dziennikach, iż prezydent Doumer w dniu 6 maja r.b. uda się do pałacu Rotschilda, natychmiast zdecydował się przybyć do Paryża, w celu dokonania zamachu.

Gorgułow oskarżony jest o popełnienie morderstwa z premedytacją na prezydencie Doumerze, zbrodnię, przewidzianą i karaną śmiercią.

Rozprawa przeciw Gorgułowi potrwa trzy dni.

Wczoraj odbyło się podpisanie

paktu o nieagresji.

WARSZAWA, 25.7. (Tel. wł.) Dziś o godz. 3 m. 15 pop. podpisany został w Moskwie pakt o nieagresji między Polską a Sowietami.

W imieniu Polski podpisał pakt minister pełnomocny p. Patek, a w imieniu Sowietów Krestiński, zastępca bawiącego w Genewie komisarza spraw zagranicznych Litwinowa.

Rada oświecenia publicznego

przy Min. wyznań i oświecenia.

WARSZAWA, 25.7. (Tel. wł.) Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego opracowało projekt ustawy o państwowej Radzie oświecenia publicznego, która ma być organem doradczym i opinjodawczym przy Ministerstwie. Minister będzie miał obowiązek przedstawienia Radzie wszystkich projektów ustaw i rozporządzeń oraz preliminarza budżetu.

W skład Rady oświecenia publicznego wejdą podsekretarze stanu M.W.R. i O.P., dyrektorowie departamentów, delegaci Min. spraw wewnętrznych, rolnictwa, przemysłu i handlu, pracy, spraw wojskowych i sprawiedliwości. Następnie delegaci państwowej Rady wychowania fizycz., wyższych uczelni, krakowskiej Akademji Umiejętności, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, rad szkolnych okręgowych, samorządu gospodarczego, poszczególnych gmin religijnych, nauczycielstwa i t. d.

Sen. Borah za skreśleniem

długów europejskich w Ameryce.

NOWY JORK, 25.7. Najzagorzalszy przeciwnik rewizji długów wojennych senator Borah zmienił nagle zapatrywania i wypowiedział się za rewizją. Prasa nazywa to „dramatycznym zwrotem".

LONDYN, 25.7. Londyn jest wprost zaskoczony oświadczeniem senatora Boraha. We wstępnym artykule „Daily Telegraph" nazywa to międzynarodowem wydarzeniem wielkiej doniosłości i dodaje, że niezłomny zwolennik całkowitej izolacji Stanów Zjednoczonych żąda teraz od prezydenta Hoovera, by łącznie z Europą omówił sprawę odszkodowań, długów wojennych, rozbrojenia, parytetu złota i stabilizacji cen srebra.

PARYŻ, 25.7. Dzisiejsza „Ere Nouvelle" pisze: „Rzecz znamienna, że Herriotowi nie udało się pozyskać wszystkich Francuzów dla swej polityki, natomiast najzagorzalszy jego przeciwnik z poza oceanu dał się przekonać. Poraz pierwszy sen. Borah przemówił takim językiem do obywateli Stanów Zjednoczonych

Możliwość kompromisu

angielsko - irlandzkiego.

LONDYN, 25.7. W Dublinie rozeszły się pogłoski o możliwości kompromisu z Anglją w sprawach celnych. Powodem tych pogłosek jest fakt, że uchwalona przez parlament irlandzki ustawa o pełnomocnictwach celnych dla rządu nie została jeszcze ogłoszona.

De Valera odbył konferencje z przywódcą irlandzkiej partji pracy, Nortonem. Przypuszczają, iż Norton podejmie nową próbę pośrednictwa między Anglją i Irlandją. Partja Pracy obawia się, iż wprowadzenie ceł ochronnych w Irlandji wywoła drożyznę artykułów pierwszej potrzeby."

Marsz Gen. Maa

NA CICIKAR.

LONDYN, 25.7. Generał Maa zaatakował wojska japońskie na linji kolejowej Hurhaj. Prace japońskich oddziałów saperskich zostały wstrzymane. Wojska generała Maa posuwają się w kierunku Cicikaru. Wysłano przeciw nim samoloty bombowe.

Lotnik Gronau

W GRENLANDJI.

KOPENHAGA, 25.7. Lotnik niemiecki von Gronau, odbywający etapowy lot nad Atlantykiem, wylądował wczoraj wieczorem w Ivigtut w Grenlandji. Z Grenlandji leci on już bezpośrednio do wybrzeży kontynentu amerykańskiego, a stamtąd do Chicago.

PONAD STAN.

Nie ma dziś takiego zakątka Europy i przeważnej części Ameryki, gdzieby ludzie żyli w odosobnieniu od reszty świata, nie podlegając wpływom rynków międzynarodowych. Bo wszędzie się coś sprzedaje i kupuje. A ceny olbrzymiej większości towarów kształtują się dziś w wymianie międzynarodowej.

Zniszczenie wojenne bezpośrednio dotknęło tylko część krajów europejskich. Ale zmniejszenie się ich majątku i ich sił wytwórczych pomniejszyło siłę ekonomiczną całego świata. Pośrednio zaciężyło więc ono i na krajach, terenem wojny nie będących.

Wprawdzie traktat wersalski zobowiązywał Niemcy do odszkodowania państwom zwycięskim poniesionych przez nie strat.

Ale zapłata tych odszkodowań została rozłożona na lat kilkadziesiąt. Odbudować jednak zniszczone domy, fabryki, zabezpieczyć inwalidów trzeba było natychmiast. A przy tem spłata odszkodowań pomniejszyła siłę nabywczą Niemiec, które przed wojną były jednym z głównych odbiorców eksportu angielskiego, amerykańskiego i francuskiego.

Wojna światowa zmniejszyła majątek świata, a przedewszystkiem Europy. Normalnie, gdy zmniejsza się majątek a wraz z nim i dochód — zmniejszają się też i rozchody. Tak każe zdrowa myśl ekonomiczna.

Tymczasem po wojnie rozchody i społeczeństw i państw nie zmniejszyły się lecz wzrosły.

Od 1919 po 1931 cała Europa, Ameryka i Australja żyło po nad stan bieżących swych dochodów.

To życie po nad stan w pierwszych po wojnie latach prowadzone było w większości Europy za pieniądze papierowe lub banknoty nie mające dostatecznego pokrycia kruszcowego.

Wkrótce jednak okazało się, że inflacja pieniędzy papierowych sprowadza szybszy spadek ich siły nabywczej od wzrostu ich ilości.

W 1922 i 1923 r. rosła ilość marek, ale wartość ich sumy w złocie czy zbożu malała. A wraz z tem malały wszystkie nagromadzone poprzednio oszczędności. W okresie inflacji pieniężnej życie nad stan dokonywało się przez konsumowanie dawnych zasobów: — pomniejszało więc jeszcze bardziej zmniejszony przez wojnę majątek.

Gdy zaś skończyła się inflacja pieniężna — zaczęła się inflacja kredytowa — życie na rachunek przyszłych dochodów. Bo życie nad stan nie ustało.

Żyły tak przedewszystkiem Stany Zjednoczone i Niemcy. Mniej tego życi nad stan było w Anglji. Ustało ono niemal zupełnie za rządów Poincarego we Francji. U nas doszło do szczytu w okresie radosnej twórczości w 1927, 1928, 1929 i 1930 r.

Trwać długo to nie mogło. Bo cała ta „świetna konjunktura" drugiej połowy ubiegłego dziesięciolecia opierała się na fikcjach, na abstrakcjach jedynie rachunkowych.

Fikcja tak dalece zapanowała była ostatniemi czasy w życiu ekonomicznem, iż zjawiła się nawet w nauce niemieckiej teorja, iż kredyt stwarza nowe wartości i powiększa majątek pieniężny narodów. Na poparcie jej przytaczano tego rodzaju fakty: złoto złożone do któregoś z emisyjnych banków amerykańskich stanowi pokrycie banknotu dolarowego. Ten zaś banknot dolarowy złożony do skarbca jednego z emisyjnych banków europejskich stanowi pokrycie banku frankowego, markowego czy złotowego.

Kredyt więc podwoił się nabywczą złota...

Ale też dziś wskutek takiego podwajania siły nabywczej złota zachwiało się zaufanie do najsilniejszych do niedawna walut i ucieczka od banknotów dolarowych czy funtowych — do złota.

Wszelkie możliwości życia nad stan zostały wyczerpane. Świat cały musi wracać do życia wedle miary rzeczywistych dochodów i rzeczywistego majątku.

Pierwszym tego objawem jest likwidacja nieściągalnych wierzytelności nietylko prywatnych lecz i państwowych, przedewszystkiem nawet państwowych, skreślenie należnych od Niemiec odszkodowań wojennych, poczem niezadługo nastąpi skreślenie przeważającej części wszelkich długów wojennych.

Drugim objawem wycofywania się z życia nad stan jest coraz silniejsze dążenie społeczeństw europejskich do redukcji zbrojeń.

Bo budżety państwowe nie dadzą się dłużej utrzymać na dotychczasowym poziomie.

I musi nastąpić poważne zmniejszenie wydatków albo na wojsko, albo na świadczenia socjalne. Być może trzeba będzie zmniejszyć i te ostatnie. Nasamprzód jednak na stąpią ograniczenia wydatków na zbrojenia.

Dla Polski ustanie powszechnego życia nad stan powinno być szczególnie korzystne. Bo życie nad stan rujnuje najbardziej najbiedniejszych. A my jesteśmy bogatsi jedynie od Litwy i Bułgarji — biedniejsi zaś od wszystkich innych narodów Europy.

Są jednak dwa różne sposoby zaprzestania życia nad stan. Pierwszy z nich polega na tem, że nie wydaje się pieniędzy, których nie ma i których nikt nie chce pożyczyć. Tę sztukę każdy potrafi. I potrafi ją też rząd dzisiejszy.

Drugi sposób — to dostosowanie zgóry planu rozchodów do należycie przewidzianych dochodów.

Tej sztuki, jak się to już parokrotnie okazało, sanacja nie potrafi.

A jednak musi ją Polska potrafić.

STANISŁAW GRABSKI.



AMBASADOR NIEMIECKI NADOLNY

przewodniczący delegacji niemieckiej na międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej w Genewie, który domagał się dla Niemiec równości zbrojeń.

Żydzi — Anabaptyści — Komunizm

Obrazek z XVI wieku.

(HENRYK ROLICKI: ZMIERZCH IZRAELA, WARSZAWA 1932, STR. 426. SKŁ. GŁÓW.: ADM. „MYŚLI NARODOWEJ", WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 17).

W Szwajcarji i w Niemczech, jako lewe skrzydło reformacji, powstają związki anabaptystów (str. 124 i 127):

— Związki anabaptystów miały charakter sekciarsko - rewolucyjny, a nawet komunistyczny, tolerancję zaś zapewniał im modny w okresie humanizmu rodzaj komunizmu salonowego w warstwach wykształconych. Nauki anabaptystów zaczerpnięte były z ducha żydowskiego i przeszczepione sztucznie na grunt wierzeń chrześcijańskich. Przyjęli przedewszystkiem od żydów tak, jak marzyciele z Zwikau, marzenia mesjańskie.

Część anabaptystów praktykowała wszeteczeństwa seksualne, idąc śladami adamitów oraz braci i sióstr wolnego ducha, o których mówiłem dawniej. Jan Henryk Bullinger, jeden z głównych pisarzy reformacji wyznania helweckiego (reformowanego), w XVI w. tak ich opisuje:

„Niektórzy z tych wolnych braci djabelnie rozpustni, namówili lekkomyślne kobiety, że nie mogą być zbawione, jeżeli swej czci niewieściej nie porzucą. I do tego nadużywali bluźnierczo słowa Bożego: jeśli kto nie porzuci i nie straci wszystkiego, co kocha, nie może być zbawiony. Oprócz tego trzeba dla Chrystusa cierpieć wszelką hańbę i poniżenie. Wszak i Chrystus powiada, że celnicy i jawnogrzesznice w niebie będą mieć pierwszeństwo przed sprawiedliwymi, więc kobiety powinny stać się jawnogrzesznicami i wyrzec się swej czci, a za to będą w niebie wyższe nad kobiety uczciwe" (cytuje K. Kautschy: Historja komunizmu).

Taki sam obrzędowo - mistyczny stosunek do wyuzdania spotykamy jeszcze później w XVIII w. w t. zw. łożach adepcyjnych (kobiecych) wolnomularstwa, w XIX w. w orgjach sekt satanistycznych, zaś w XX w. w obrzędach sekty marjawitów w Polsce.

Tajne związki anabaptystów oraz ich adherent Tomasz Muenzer zorganizowali w Niemczech w r. 1525 wybuch wielkiego powstania chłopskiego.

Istotnie centrum anabaptyzmu przeniosło się po r. 1530 do Monasteru. Na czele żywiołów rewolucyjnych w mieście stali Rothmann (nazwisko dość wymowne) i Knipperdollinck. Rothmann pierwotnie pracował z Zwingli'm, później dopiero poszukał miejsca u anabaptystów. W Monasterze wygłaszał kazania i uprawiał propagandę drukiem. W domu jego funkcjonowała drukarnia, z której rozchodziły się odezwy podburzające. Rothmann prowadził potajemnie agitację komunistyczną. Teściowa Knipperdollinck'a (nazwisko niedwuznaczne), „kobieta bardzo bogata, tak duchem Bożym była natchniona, że dłużnikom swoim zwróciła rewersy wraz z pobranemi procentami" (H. v. Kessenbrock: Geschichte der Wiedertaeufer zu Muenster, t. I, str. 455). Czyż nie zdumiewająca ofiarność i nie znakomity środek agitacji? Tak korzystna dla dłużników ze strony żydówki, teściowej jednego z przywódców ruchu (chrześcijanom wówczas nie wolno było pożyczać na procent) interpretacja komunizmu musiała przysporzyć rewolucjonistom zwolenników.

„Nic dziwnego, że bracia teraz wszędzie uznawali, że Strassburg został potępiony przez Boga, a prawdziwy nowy Syjon powstanie w Monasterze" (K. Kautschy: Historja komunizmu str. 429).

Przerażony wrzeniem, biskup moguncki wprowadził wojsko do miasta przez bramę żydowską. Odpowiedzią na to był wybuch zbrojny i opanowanie Monasteru przez rewolucjonistów. Stolica Westfalji miała się stać nową Jerozoliną (1534).

W Monasterze „komunizm występuje jako potęga samodzielna, panująca, rewolucyjna po raz pierwszy w historji" (K. Kautsky: Historja komunizmu, str. 432). Zobaczmy, jak to wyglądało.

Miasto żyło pod ustawicznym terorem. Biskup skarżył się, że „w żadnym kraju, nawet u niechrześcijan, Turków i pogan nie słyszano o takiem niesłychanem, nieludzkiem okrucieństwie" (patrz Jansen: Geschichte des deutschen Volkes seit dem Mittelalter, t. III, str. 300).

Na czele miasta stanęła rada dwunastu starszych, symbolizujących starszych dwunastu pokoleń Izraela (rada komisarzy).

„Ponieważ baptyści nie mieli wykształcenia klasycznego, lecz wzorem wszystkich komunistów karcerskich swej podstawy literackiej szukali w Starym Testamencie, więc członków tego wydziału nazywali senatorami albo dyrektorami lecz starszymi dwunastu pokoleń Izraela" (K. Kautsky: Historja komunizmu, str. 441).

Na czele komendy wojskowej stał Jan Mathys, a po nim Jan z Lejdy, zwany w mieście „Królem w Izraelu". Namiestnikiem jego był Knipperdollinck, ten sam, którego teściowa odznaczyła się była szczodrobliwością. „Król w Izraelu" i jego namiestnik własnoręcznie wykonywali wyroki śmierci. Ta zaszczytna misja dyktatorów wojskowych, przypominająca sceny z sowieckiej Rosji, doczekała się niezwykłej oceny ze strony współczesnego nam żydowskiego historyka komunizmu.

„Jeśli więc wodzowie ruchu monasterskiego sami podejmowali się obowiązków kata, wykonywali przez to bezprzykładny akt poniżenia siebie, akt świadczący nie o okrucieństwie, lecz o poczuciu równości" (K. Kautsky: Historja komunizmu, str. 439).

W mieście wśród rządzących panował przepych: biesiady, gry i tańce, uroczyste pochody i przedstawienia teatralne, na których grywano sztuki agitacyjne, podobne do dzisiejszego repertuaru podrzędnych scen sowieckich. Igrzyska ludowe pod wodzą „króla w Izraelu" przypominały pomysły bezbożników rosyjskich.

„Bardzo się zabawiali, aby zabić czas. Tak np. król kazał wiecować pospólstwu w katedrze. Więc wszystko pospólstwo zeszło się w katedrze, mężczyźni i kobiety, oprócz tych, którzy musieli odbywać straż na wałach, ażeby ujrzeć wielką radość i cud, który miał się stać w katedrze. Więc król kazał wystawić scenę, zasłoniętą naokoło firankami w prezbiterjum w katedrze, gdzie stoi wielki ołtarz i tam odegrano sztukę o bogaczu i Łazarzu. Kiedy bogacz rozmawiał z Łazarzem, u stóp sceny stało trzech grajków z piszczałkami i odgrywali kawałek na trzy głosy. Potem bogacz znów zaczynał mówić, a grajkowie znów grali. Tak sztuka ciągnęła się do końca. Wtedy był wielki śmiech w katedrze, w tem widzieli wielką zabawę" opisuje nam współczesny wypadkom Gresbeck, stolarz z Monasteru. Przed mieszkańcami okolic „bramy żydowskiej" nie zamykano napewno wstępu do katedry.

W zamkniętych kółkach zabawy nie różniły się wiele od dzisiejszych uciech w Moskwie. Jeden ze współczesnych, Kerssenbrock, opowiada nam takie sceny:

„Około tego czasu prorok Jan Mathys, (przed Janem z Lejby komendant wojskowy — przyp. autora) człowiek nadzwyczaj rozpustny zwoływał anabaptystów obojej płci nocą potajemnie do domu Jana Knipperdollinck'a, namiestnika (zięcia szczodrobliwej Brandsteinowej — przyp. autora). A gdy towarzystwo się zeszło, wtedy prorok stawał w środku domu przed miedzianym świecznikiem, umocowanym na podłodze, w którym paliły się świece, nauczał stojące wokoło tłuszcze i rozdmuchiwał ogień, tlejący w sercach wielu, w wielki ogień. Potem wyjaśniał rozdział pierwszy pierwszej księgi Mojżesza, a gdy odczytał słowa: „Rośnijcie i mnóżcie się i zapełniajcie ziemię", gaszono świece. Jaką sromotę wtedy czyniono, można sobie wyobrazić stąd, że pewnego razu zastano proroka, leżącego bardzo nieprzyzwoicie na łonie pewnej dziewczyny".

Rada dwunastu starszych wydała specjalny edykt, na mocy którego „kobiety, które pozostawały bez głowy męskiej, otrzymały teraz rozkaz, żeby przyłączyły się do gospodarstwa, posiadającego mężczyznę, nie jako niewolnice, nie jako służące, lecz jako towarzyszki żony" (K. Kautsky: Historja komunizmu, str. 458).

Oto sowiecka socjalizacja kobiet, połączona z mahometańska instytucja haremu. A na uzasadnienie tego aktu przymusowego powołano się na wielożeństwo u żydów, opisywane przez Stary Testament.

Tak wyglądała nowa Jerozolima, gdzie anabaptyści — jak pisze Voltaire — „zapragnęli zrazu przywrócić teokrację żydowską i być rządzonymi przez samego Boga, ale uczeń krawiecki, imieniem Jan z Lejdy, zapewniał że Bóg mu się ukazał i że zamianował go królem, powiedział to i sprawił, że mu uwierzono".

I ten „król w Izraelu", dobrowolny kat przy egzekucjach, sam świecił przykładem innym i utrzymywał liczny harem (patrz Salomon Reinach: Orpheus, str. 353).

Monaster zdobyto dopiero z końcem czerwca 1535 r., po szesnastomiesięcznych szaleństwach komuny.

Z DNIA.

„ŚWIĘTO MORZA".

Pisząc, o mającem się odbyć w nadchodzącą niedzielę w Gdyni „Święcie morza" — „Słowo Pomorskie" stwierdza, że powinno się odbyć w „w atmosferze szczerości i rzeczowości". A pod tym względem można mieć pewne zastrzeżenia.

Utarł się w Polsce w ostatnich latach zwyczaj wysyłania „depesz hołdowniczych" do pewnych osobistości, którym się przypisuje takie lub inne „zasługi". Otóż zapytujemy: Kto włożył najwięcej trudów i wysiłków w pracę odzyskania „Bałtyku dla Polski? Kto stworzył podstawy tego cudu? O kim należałoby pamiętać podczas uroczystości związanych ze „świętem morza"?

Jeżeli się wzywa „cały naród", jeżeli się zapewnia, że w tej sprawie niema „ani partyj, ani klas" — to dlaczego jakoś zupełnie zapomniano o tych, co o to morze najwięcej walczyli?

Jakiż to Polak może sobie wyobrazić „święto morza" bez uczestnictwa Dmowskiego, Paderewskiego i Hallera. Dmowski życie całe poświęcił wysiłkom, zmierzającym do odzyskania ziem zachodnich, a przedewszystkiem morza! Paderewski mu w tem pomagał, będąc drugim delegatem polskim na konferencji pokojowej. Haller na czele armji polskiej przyniósł nad Bałtyk nasze godło państwowe, Orła Białego, biorąc w posiadanie ten piękny kraj i przyrzekając mu w imieniu Macierzy (w symbolicznych zaślubinach) opiekę i obronę po wszystkie czasy.

Oprócz nich należałoby także na honorowem miejscu posadzić tych, którzy ten skrawek morza uratowali dla polskości. Mamy na myśli przywódców i działaczy ludności pomorskiej. Żyje przecież ks. sen. Bolt, żyje ks. pos. Łosiński, żyje ks. pos. Kupczyński, żyją inni niestrudzeni żołnierze sprawy polskiej, duchowni i świeccy, którzy pod strasznym uciskiem germańskim zdołali uratować polskość tej ziemi i odradzającemu się państwu oddać w posagu błękitne fale Bałtyku. Czemuż to o nich zapomniano?

Uczczenie zasług, oddanie sprawiedliwości każdemu, poszanowanie prawdy historycznej — to są konieczne warunki uczciwości, a tem bardziej uroczystego „święta morza"...

...Na kartach dziejowej hipoteki morza polskiego są wpisane na całą wieczność nazwiska Dmowskiego, Paderewskiego, Hallera, Seydy, ks. Bolta, ks. Łosińskiego i wielu innych żyjących i zmarłych. Jakże można tych ludzi przekreślać, a na ich miejsce wprowadzać nowe „osobistości" i razem z niemi (a bez tamtych!) urządzać „święto morza"? Kto to zrozumie, kto pochwali, kto uzna?

Nie! W niedzielę, dnia 31 bm., będzie prawdopodobnie nad morzem rojno i gwarno (nadzwyczajne zniżki kolejowe!): ale — niestety! — nie będzie to takie „święto", jakiem być powinno. Brak mu powszechności, brak mu szczerości, brak rycerskiej sprawiedliwości i brak pamięci o tych, o których nie wolno w takich wypadkach zapominać.

O rząd żydowski.

WYWODY P. GRINBAUMA.

P. J. Grinbaum (Hajnt 130) 15-VIII wykazuje niesłuszność wątpliwości, wysuwanych przez wielu, nawet z pośród sjonistów, co do korzyści dla żydostwa światowego kongresu żydowskiego, jako stałej reprezentacji żydów w świecie. Błędnem jest, zdaniem jego, mniemanie, że manifestacja jawności może zaszkodzić. Judofobi i tak nie wierzą, że żydzi wzajemnie nie popierają się. Obecna połowiczność tylko podnieca wyobraźnię judofobów.

— Musi nadejść żydowski kongres światowy, który proklamuje prawa Żydów przed całym światem i zrówna Żydów we wszystkich krajach z innemi mniejszościami narodowemi.

Autor uważa, że wciskanie się żydów do obcego życia wywołuje i będzie wywoływało u otoczenia reakcję. Żydostwo wygra, gdy żydzi będą wpływali na życie otoczenia pod ich własną firmą.

Kongres światowy, jako stała reprezentacja żydostwa, w mniemaniu autora, winien powstać.

Jak wynika z powyższego, u p. Grinbauma nie świta jeszcze myśl, że i narody rdzenne wreszcie zaczną „proklamować" swoje prawa w stosunku do żydostwa, zorganizowanego w jedno jawne i odrębne ciało polityczne.

UWAGI

„Legjon młodych

WŚRÓD ROBOTNIKÓW W ZAGŁĘBIU“.

Taki tytuł dał swemu sprawozdaniu „Expres Zagłębia“ z odczytów wygłaszanych przez przedstawicieli wileńskiej grupy „Legjonu młodych“ (zgrupowanych około wydawnictwa („Żagary“), a wygłoszonych w ub. niedzielę w sali kina „Palace“ w Sosnowcu. Odczyty nosiły tytuły: „Od kapitalizmu do bezklasowego społeczeństwa“ i „Na ostatnich zakrętach kapitalizmu“.

O czem emisarjusze wileńscy w swych referatach mówili? „Expres Zagłębia“ ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że były oparte na „deklaracji ideowej legjonu młodych“. Wiadomo jednak, że „żagarzyści“ (Nowaczyński nazywa ich... „rzygarzystami“) reprezentują ideowo... komunizm narodowy. W swoich poglądach na gospodarkę społeczną niewiele się różnią od... komunistów sowieckich. Żywcem wzięli pojęcie „bezklasowości“ z ideologji Lenina i pojęcie „planowości“ z ideologji... Stalina. Jednem słowem, wzór dla swej recepty ideologicznej, według której ma się stworzyć miksturę leczniczą dla Polski — wzięli z Rosji sowieckiej. mniejsza o to czy świadomie czy podświadomie. Dość, że szczepią truciznę Wschodu pod płaszczykiem „ideologji państwowej“, „dobra państwa“, „patrjotyzmu“, nie żałując okrzyków na rzecz osób, któreby miały świadczyć, iż tkwią korzeniami w obozie sanacyjnym. Jest to niesłychanie wyrafinowany, przemyślany, sprytny sposób trucia mas robotniczych doktrynami, które głoszone przez innych, znajdują swój wyraz w stosowaniu odpowiednich paragrafów kodeksu karnego.

Ale czyż tutaj można podejrzewać o kolizję z kodeksem karnym, istniejącym porządkiem rzeczy, gwarantowanym Konstytucją, gdy płomienne przemówienia, o wszelkich cechach rewolucyjności ujmowane są w piękną klamrę okrzyków i wiwatów na cześć osób, stojących na czele państwa, dzierżących ster nawy państwowej w swych rękach? I czyż z tego powodu można interwenjować? To też „żagarzyści“ mają swobodę ruchów, mają swobodę wypowiadania się, urządzania zgromadzeń robotniczych, a niewątpliwie wśród słuchaczy mają 90 proc. takich, którzy hasłom „żagarzystowskim“ hołdują oddawna tylko w innej formie, bardziej wyraźnej, a popularnie zwanej... „bolszewizmem“.

W Zagłębiu „żagarzyści“, czy też przedstawiciele „legjonu młodych“ (w przeróżnych formacjach sanacyjnych doprawdy coraz trudniej się można orjentować) zorganizowali już kilka odczytów. Dotychczas odbyły się w Zagórzu, Grodźcu i Sosnowcu.

Biedni ci robotnicy Zagłębia, których sanacja postanowiła ze wszelką cenę zdobyć! Więc najpierw organizowano niefortunnie „frakcję rewolucyjną“ (BBS). później „federację“, później „ZZZ.“ z p. Bognerem na czele, który w niełaskę wpadł u członków BB. za zbytni „radykalizm“, teraz znowu wziął się do pracy... Legjon młodych, chyba... najradykalniejszy z dotychczasowych formacyj. Gdyby kto nie znał chaotyczności i braku wszelkiej dyscypliny umysłowej wśród sanatorów, mógłby przypuszczać, że cała ta działalność wśród robotników jest... planową, przejściem od łagodnych haseł do bardziej bojowych, stopniowem przyzwyczajaniem umysłów robotniczych od domagania zaufania w ramach obecnego ustroju („federacja“) do domagania się nowego ustroju w duchu... komunizmu narodowego („żagarzyści“). I możnaby przypuszczać, że te rozmaite nazwy organizacyjne, to dawanie coraz mocniejszych dawek trucizny o mocniejszem działaniu z inną etykietą.

Tak jednak nie jest. Nawet i w tym destrukcyjnym wypadku trudno posądzać sanację o tak „przewidującą“ planowość, o taką „konsekwencję“ działania. Planowość jest tylko pozorna, wynikająca z przypadku, a będąca niczem innem, jak tylko konsekwencją... bezplanowości, zupełnej chaotyczności w myśleniu i działaniu.

Cudotwórcy, sanacyjni lekarze do wszystkiego przypominają czasami tych ludzi, którzy błędne ogniki na bagnie uważają jako cel dający szczęście i w pogoni za temi ognikami... topią się w otchłaniach grzęzawiska. Nie myśl pracuje, a... nerwy grają, reaguje uczucie, decyduje... złudzenie.

Tych złudzeń już było bardzo wiele. Niejednokrotnie udzielały się całemu społeczeństwu. I zapadano się coraz mocniej. Czasami trąbiono na odwrót, ten i ów otrząsał się z majaków, z nierealnych wizyj. I to jest niewątpliwie przyczyna powstających rozbieżności w obozie sanacyjnym. Jak widać jednak, istnieją grupy z całym tupetem próbujące masy robotnicze prowadzić na niebezpieczne drogi złudzeń. O ile w społeczeństwie uświadomionem tego rodzaju akcja niebezpieczną nie jest, o tyle działalność różnych „żagarzystów“ wśród mas wynędzniałych i głodnych robotników, mas zdeterminowanych, zrozpaczonych można porównać do spacerowania z zapalonym lontem w składzie z dynamitem.

(as).

Uroczystość Obozu Wielkiej Polski

w Wojkowicach Komornych.

W niedzielę dnia 24 bm. Wojkowice Komorne przeżywały podniosłą uroczystość narodową. W dniu tym kierownictwo Placówki O.W.P. urządziło promocję swych kandydatów na członków rzeczywistych. Już od rana w niedzielę poczęli się gromadzić członkowie O.W.P., sympatycy, hallerczycy sokoli i inni. Niestety w ostatniej niemal chwili bo w sobotę o godz. 5 po poł. władze odmówiły swego zezwolenia na przemarsz oddziałów do kościoła i z powrotem tak, że do kościoła udali się wszyscy osobno, grupkami. Po odprawieniu nabożeństwa ksiądz prob. Sewerynek zaintonował „Boże coś Polskę“.

Wszyscy młodzi udali się zorganizowanemi czwórkami do sali Straży Ogniowej gdzie miała odbyć się właściwa uroczystość. Orkiestra ustawiona na placu przyjęła ich „Hymnem Młodych“.

O godz. 12 rozpoczęło się uroczyste zebranie. Na sali było przeszło 300 osób. Przeważali młodzi. Kierownik miejscowej Placówki p. Marusieński złożył raport delegatowi Wydziału Okręgowego O. W. P. p. Tadeuszowi Krzemińskiemu, słuchacz akad. górn. z Krakowa. Pierwszy zabrał głos p. Sobolewski z Krakowa, a następnie delegat Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego p. inż. Michael. Świetne przemówienie inż. Michaela na temat roli ciążącej na Obozie Młodych nagrodzone zostało burzą oklasków. Po przemówieniu orkiestra odegrała „Hymn Młodych“. W dalszym ciągu zebrania p. Nowicki odczytał deklarację ideową O.W.P. a p. Marusieński listę członków przystępujących do przyrzeczenia i dekoracji. Po przyrzeczeniu i dekoracji dokonanej przez delegata Wydz. Okręgowego ten ostatni zabrał głos podkreślając ważność chwili i obowiązki nowodekorowanych członków. Na zakończenie imieniem miejscowego koła Stron. narodowego życzenia dla Placówki złożył prezes inż. Unierzyski, orkiestra odegrała „Rotę“, wszyscy w podniosłym nastroju ją odśpiewali. Na tem uroczystość zakończono. Było to prawdziwe, bezpośrednie zapoznanie się społeczeństwa wojkowickiego z Młodymi i Obozem.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

26
Wtorek

Dziś Anny
Jutro Natalji
Wschód słońca 3 m. 47.
Zachód „ 19 m. 37.

Kino teatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Pożar świata.
PALACE: W szponach handlarzy kobiet.

BĘDZIN

NOWOŚCI: I Nasza jest noc, II Awantury w haremie.
ŚWIATOWID: 1) Sygnał wśród burzy, 2) Jim złodziejaszkiem.

DĄBROWA

WANDA: 1) Dzwonnik z Notre Dame, 2) Student.

ZAWIERCIE.

STELLA: Morska latarnia.
ARLEKIN: W lasach polskich.

× **ZWIĄZEK AKADEMICKICH KÓŁ ZAGŁĘBIAN** urządza w niedzielę dnia 31 bm. wycieczkę autobusową do Ojcowa. Koszt przejazdu w obie strony 5 do 6 zł. od osoby. Zapisy przyjmuje kol. M. Brzozowski w biurze Sosnowieckiego Towarzystwa, między godz. 12 a 2 po południu.

× **ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA ZA NIEPŁACENIE SKŁADEK UBEZPIECZENIOWYCH.** Wchodzące z dn. 1-go września 1932 r. prawo o wykroczeniach, ogłoszone w drodze dekretu, przewiduje odpowiedzialność karną pracodawców za niepłacenie składek ubezpieczeniowych, potrącanych częściowo z uposażeń pracowniczych. Przewidziana jest kara aresztu do trzech miesięcy. W ten sposób instytucje ubezpieczeń, społecznych, jak kasy chorych, zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych i t. p. otrzymują obok prawa egzekucji zaległości, prawo kierowania sprawy za niezapłacenie składek w terminie na drogę karno-sądową.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

WTOREK 26 LIPCA 1932 R.

11.58 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. 12.20 — Koncert z płyt gramofonowych. 12.40 — Komunikat meteorologiczny. 12.45 — Dalszy ciąg koncertu. 14.00 Komunikat gospodarczy. 15.00 — Komunikat gospodarczy. 15.10 — Intermezzo muzyczne. 15.30 — „Chwilka lotnicza“. 15.35 — Komunikat państwowego Urzędu wychowania fizycznego. 15.40 — Koncert z płyt gramofonowych. 16.25 — Skrzynka pocztowa techniczna. 16.40 — „Wpływ otoczenia na dziecko“ — wygł. p. Marja Kalinowska. 17.00 — Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonji warszawskiej i Eug. Melmanówna (fortepian). 18.00 — Dr. med. Czesław Pordes: „O istocie medycyny u ludu i jego wierzeniach“. 18.20 — Muzyka taneczna z kawiarni hotelu „Europejskiego“ w Warszawie. 19.15 — Rozmaitości. 19.30 — Komunikaty sportowe. 19.45 — Odcinek powieściowy. 20.00 — Koncert popularny. Wykonawcy: orkiestra Filharmonji warszawskiej i Matylda Polińska - Lewicka (sopr.). 20.45 — Feljeton literacki p.t.: „Zmysł morski a poezja:: — wygł. p. Janusz Stępowski. 21.00 — Dalszy ciąg koncertu. 21.55 — Komunikat meteorologiczny. 22.05 — Koncert z płyt gramofonowych.

× **WAŻNE DLA EMIGRANTÓW DO BRAZYLJI.** Syndykat Emigracyjny powiadomiony został przez konsulat Brazylijski, że ze względu na rozruchy w Brazylji port Santos został chwilowo zamknięty i żadne okręty do portu tego nie zawijają. Emigranci, udający się do Santos lądować muszą w Rio de Janeiro i stamtąd udać się koleją do celu podróży. Koszt przejazdu koleją z Rio de Janeiro do Santos wynosi około 80 zł. od osoby dorosłej.

Do Brazylji wyjeżdżać mogą osoby, posiadające wezwania, wystawione przez władze brazylijskie, bądź też emigranci, którzy mogą po opłaceniu kosztów przejazdu wykazać się posiadaniem sumy 300 dolarów. Dla dzieci do lat 12 kwota ta wynosi 180 dolarów. Wszelkich informacyj w sprawie emigracji do Brazylji udziela bezpłatnie Syndykat Emigracyjny, oraz jego oddziały i agentury.

ZNIZKI

PRZY PRZEJAZDACH KOLEJAMI.

W celu uprzystępnienia przejazdów na wycieczki zbiorowe grupom osób niezorganizowanym w związki, stowarzyszenia i t.p. z dniem 1 lipca wprowadzona została dla tego rodzaju wspólnych przejazdów 25 proc. zniżka od opłat według taryfy normalnej. Ulg tych udzielają bezpośrednio wszystkie stacje kolejowe na podstawie pisemnych zgłoszeń, o ile grupa podróżnych składa się conajmniej z 25 osób i odległość przejazdu wynosi najmniej 30 km. Przy przejazdach tych na każdych 30 płacących uczestników wycieczki, jednego uczestnika przewozi się bezpłatnie.

Pozatem wprowadzono jeszcze dalsze zniżki przy przejazdach wycieczek, organizowanych przez związki, stowarzyszenia i t.p. Według nowych postanowień ulga przy tego rodzaju przejazdach grupowych wynosi obecnie 33 i jedną trzecią zniżki od cen biletów normalnych i ma zastosowanie już przy 15 uczestnikach wycieczki, a nawet przy wycieczkach towarzystw naukowych, krajoznawczych, sportowych i turystycznych — przy 8 osobach. Minimalną odległość, na jaką może być stosowana zniżka, zniżono do 30 kilometrów.

Również w tej samej wysokości zostały ustalone zniżki przy przejazdach pojedyńczych na podstawie legitymacyj Związków Polskich Towarzystw Turystycznych i Polskiego Związku Narciarskiego.

× **NIE WOLNO EGZEKWOWAĆ ZASIŁKÓW PIENIĘŻNYCH STYPENDJÓW I NAGRÓD HONOROWYCH.** W Dzienniku Ustaw ogłoszono rozporządzenie, regulujące egzekucje świadczeń pieniężnych. Wedle tego rozporządzenia nie ulegają egzekucji m. in. wsparcia, zasiłki pieniężne z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby, oraz zabezpieczenie na wypadek bezrobocia, sumy i świadczenia w naturze, przeznaczone na pokrycie wydatków lub wyjazdów w sprawach służbowych, stypendja na kształcenie się, świadczenia perjodyczne, mające charakter nagród honorowych.

× **OBNIŻENIE TARYFY POCZTOWO-LOTNICZEJ.** Z dniem 1 sierpnia b. r. wchodzi w życie rozporządzenie ministra poczt i telegrafów z dnia 16 czerwca br. o opłatach za pocztowe przesyłki lotnicze. Nowa taryfa pocztowo-lotnicza jest znacznie niższa od dotychczasowej. W obrocie wewnętrznym i z w. m. Gdańskiem opłata za kartę pocztową wynosi zł. 0,35, (dotychczas zł. 0.40), za list do 20 gr. zł. 0.50 (dotychczas zł. 0.60), za list od 20 do 250 gr. 1 zł. (dotychczas 1.20 zł.), za list do 250 do 500 gr. zł. 1.20 (dotychczas 1.60 zł.). Opłaty za listowe przesyłki lotnicze uiszcza się znaczkami lotniczemi lub zwykłemi znaczkami pocztowemi. Pocztę lotniczą nadawać można na całem terytorjum Rzeczypospolitej. nie wyłączając tych miejscowości oraz do tych miejscowości, które nie posiadają komunikacji powietrznej. W tych wypadkach poczta przewożona jest częściowo samolotem częściowo zaś koleją. W miastach, posiadających komunikację lotniczą rozmieszczone są dla poczty lotniczej specjalne skrzynki. Ponadto w miastach tych pocztę lotniczą nadawać można przez całą noc w urzędach pocztowo-telegraficznych.

× **ZAKOŃCZENIE PROCESU KOMUNISTYCZNEGO.** Jak donosiliśmy w ub. tygodniu w Sądzie okręgowym w Katowicach rozpoczął się w ub. wtorek proces przeciwko dwunastu komunistom oskarżonym o wywrotową działalność, kolportowanie odezw komunistycznych, i organizowanie kobiecych jaczejek komunistycznych i oddziałów technicznych kobiet-komunistek. Po trzydniowej przerwie, w sobotę rozprawa prowadzona była w dalszym ciągu. Wśród oskarżonych, jak donosiliśmy, znajdowały się również dwie kobiety z Zagłębia: Julja Kańczochówna i Anastazja Królikowska. W wyniku rozprawy sześć osób Sąd skazał na karę twierdzy od 6 do 10 miesięcy, reszta zaś została uniewinniona. Wśród uniewinnionych znajduje się również Królikowska, natomiast Kańczochówna skazana została na 10 miesięcy twierdzy.

„ŚWIĘTO MORZA".

ZMIANY W SPRAWIE ZNIŻEK KOLEJOWYCH.

Ministerstwo komunikacji oraz Liga morska i kolonjalna otrzymały relację o **ogromnym napływie publiczności na „Święto Morza" z całej Polski.** Ze względu na bezpieczeństwo, jako też na ograniczone bądź co bądź możliwości techniczne jednoczesnego przewozu wielkich mas publiczności do Gdyni, Ministerstwo komunikacji wydało dnia 23 bm. do wszystkich dyrekcyj kolejowych telegraficzny okólnik regulujący ostatecznie sprawę ulg kolejowych na „Święto Morza" w Gdyni.

W myśl tego rozporządzenia z **ulg korzystać mogą tylko grupy złożone conajmniej z 5 osób.** Ulgi otrzymuje się **na podstawie zaświadczenia** bądź oddziału Ligi morskiej i kolonjalnej, bądź starostw, które są zawsze łatwo dostępne dla publiczności. Grupy będą korzystać z prawa przejazdu do Gdyni i z powrotem do miejsca zameszkania **za 70 proc. ceny normalnego biletu w jedną stronę.** Bilet ten w drodze powrotnej nie wymaga ostemplowania w Gdyni. Ulgi obowiązują w dniach 28, 29 i 30 lipca, 1 i 2 sierpnia z Gdyni. Bilety ulgowe nie upoważniają do przerw w podróży. Jadący w grupach otrzymują oddzielne bilety. Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień zaznacza się, że **ulgi 80 proc. zostały skasowane.**

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało odpowiednią instrukcję starostwom w sprawie wydawania zaświadczeń i takie same instrukcje wydała Liga morska i kolonjalna swoim oddziałom.

Ministerstwo komunikacji czyni wysiłki, by **podołać wzmożonemu ruchowi,** który spodziewany jest w związku ze „Świętem Morza". W tym celu uruchomione zostaną pociągi dodatkowe, jednakże mimo to Ministerstwo komunikacji zwraca się z gorącym apelem do publiczności, aby **we własnym interesie nie odkładała swego wyjazdu do Gdyni na ostatni termin, gdyż wówczas władze kolejowe nie będą w stanie zagwarantować przewiezienia wszystkich pasażerów. To samo dotyczy powrotu z Gdyni.** Tylko jeżeli publiczność będzie współdziałać z władzami kolejowemi uda się obsłużyć wszystkich na czas bez zakłócenia porządku.

Prace przygotowujące t. zw. „Święto Morza" w Gdyni w dniu 31 bm. wrą na całej linji. Liczba gości będzie fantastyczna. Do niedawna mówiono jeszcze o 60.000, ale dzisiaj cyfra ta wydaje się zbyt skromną i podaje się równe 100.000. Kwestje mieszkaniowe i aprowizacyjne nie są łatwe, ale organizatorzy są przekonani, że pokonają wszystkie trudności.

Zewnętrzny wygląd Gdyni pięknieje z godziny na godzinę. Niezliczone śmietniki, których usunięcia obywatele domagali się oddawna, okrywa się osłoną parkanów. Na gwałt brukuje się przeróżne wyboje i zakłada olbrzymie kwietniki. Drewniane słupy z lampami ulicznemi zastępuje się wspaniałemi żelbetowemi masztami. Na stadjonie sportowym usypuje się imponujący podjazd i łącznym kosztem 200.000 zł. tworzy się wspaniałą oprawę dla uroczystych defilad i innych imprez, które się tam odbędą.

Pomiędzy Gdynią i Warszawą krążą bezustannie urzędnicy i umawiają, ustalają i poprawiają szczegóły pobytu Prezydenta R. P. w Gdyni.

Korzyści „Święta Morza" będą duże, nietylko dla Gdyni, oczywiście pod warunkiem, że zjazd ludności z całej Polski nie będzie wyzyskany w celach polityki „sanacyjno"-partyjnej, lecz służyć będzie wyłącznie wzmocnieniu więzów łączności naszej z morzem.

Zarządzenie powyższe zupełnie nie dotyczy uczestników zapisanych już przez oddziały Ligi na zbiorową wycieczkę do Gdyni, której wyjazd nastąpi dnia 29 bm.

Jednocześnie zarząd sosnowieckiego oddziału L. M. i K. komunikuje, że program obchodu „Święta Morza" został już w zarysach ustalony, na całość którego złożą się:

Uroczyste nabożeństwo odprawione przez ks. biskupa Okoniewskiego na molo Wilsonowskiem w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Przemówienia: prezesa oddziału L. M. i K. w Gdyni p. dyr. I. Rumla, p. min. Kwiatkowskiego i prezesa zarządu głównego Ligi M. i K. gen. dyw. G. Orlicz-Dreszera.

Hołd Pomorza dla p. Prezydenta R. P., do którego przemówi starosta krajowy p. W. Łącki. Defilada na ul. 10 Lutego.

Poza tem przewidziane jest zwiedzanie okrętów wojennych i wycieczki po morzu, widowisko „Opowieść Bałtycka" Janusza Stępowskiego w wykonaniu zespołu Ireny Solskiej oraz konkursy hippiczne.

W godzinach wieczorowych odbędą się na placach koncerty orkiestr.

W obronie

SWEGO IMIENIA

Otrzymaliśmy następującej treści pismo z prośbą o zamieszczenie:

Dziennik „7 groszy" nr. 52 z dnia 11 lipca rb. zamieścił wywiad z b. robotnikiem gwarectwa hr. Renard p. Szostakiem. W wywiadzie tym żali się p. Szostak, że za przemówienie w Izbie zbornej dnia 8 marca r. b. przeciwko delegatom Babiarzowi i Kubisie, wspomniani delegaci oskarżyli go o komunizm, wskutek czego został aresztowany, a później z pracy wydalony. Twierdzenie takie jest kłamstwem.

Prawdą jest, że po strajku dyrekcja kop. hr. Renard zredukowała 39 robotników, w tem i p. Szostaka, motywując to obniżeniem się wydajności ich pracy.

Nadmieniamy przytem, że na zebraniu w dniu 8 marca r. b. była obecna policja i administracja kopalni, co wskazuje, że czyjekolwiek oskarżenie byłoby zbyteczne.

Za znieważenie nas w druku przez dziennik „7 groszy" względnie udzielającego wywiadu poszukiwać będziemy satysfakcji na drodze sądowej.

Delegaci kopalni hr. Renard: Jan Babiarz i Roman Kubisa.

Wyjaśnienie to wskazuje, jak ogledonym trzeba być w wypowiadaniu oskarżenia pod czyimś adresem, naciągającem na szwank dobre imię i jak ostrożnym powinien być dziennik, który przez lekkie traktowanie sprawy może z ludzi uczciwych zrobić donosicieli.

Zawalenie się mostu

na Przemszy w Sosnowcu.

Na końcu ul. Jasnej w Sosnowcu znajduje się na Przemszy most drewniany dla pieszych. Pomimo niepozornego wyglądu most ten spełniał ważną rolę w komunikacji pomiędzy Sielcem, w szczególności szpitalem, łaźnią miejską i całą dzielnicą na tamtym brzegu rzeki położoną, a centrum miasta. Niejednokrotnie na Radzie miejskiej poruszana była sprawa budowy mostu żel-betonowego jako „konieczności" dla rozwoju miasta i wygody mieszkańców. Sprawę budowy jednak wiązano stale: z regulacją Przemszy, z regulacją ul. Jasnej, a wreszcie uzależniano... od finansów miasta. Ponieważ wszystkie te sprawy nie miały widoków szybkiego pomyślnego rozstrzygnięcia, więc lata płynęły, o moście żel-betonowym ciągle się mówiło, a drewniany mostek tymczasem... zgnił. Powierzchowne remonty niewiel pomagały, aż w piątek ub. tygodnia nastąpiła katastrofa. Oto jakiś handlarz przepędzał krowy przez most i w tym momencie przegniłe belki nie wytrzymały ciężaru i mostek się zawalił.

Na szczęście „katastrofa" ta nie pociągnęła za sobą nieszczęśliwego wypadku, aby jednak uchronić publiczność od niebezpieczeństwa Magistrat kazał usunąć deski z mostku z obu stron, aby wogóle uniemożliwić przejście. W ten sposób przerwana została najkrótsza droga łącząca centrum Sosnowca z Sielcem. Magistrat niewątpliwie przystąpi w najbliższych dniach do budowy nowego mostku.

Przy tej sposobności nasuwa się następująca uwaga: O tem, aby w krótkim czasie mógł być wybudowany trwały most żelbetonowy nie ma mowy. Przemsza nie jest uregulowaną, a miasto nie ma pieniędzy. Budowany będzie znowu mostek drewniany. Zamiast jednak budować mostek drewniany tylko dla pieszych, o szerokości 1 metra, **należałoby wybudować most drewniany o szerokości 3 metrów, nadający się i dla ruchu kołowego.** Koszta budowy takiego mostu stosunkowo nie będą duże, natomiast wygoda dla mieszkańców ogromna. W szczególności będzie to miało duże znaczenie przy transporcie chorych do szpitala chirurgicznego i do szpitala miejskiego. Most ten tem większe będzie miał znaczenie, że Magistrat nosi się z zamiarem doprowadzenia do porządku (nareszcie!) ul. Jasnej, będącej obecnie w okropnym stanie. Tak więc, jeżeli będzie się budować most na ul. Jasnej, to już **należy budować odrazu z uwzględnieniem ruchu kołowego.**

Przy sposobności należy zaznaczyć, że i most na ul. Wawel wymaga już remontu.

Trzy zamachy samobójcze.

Desperacki czyn ojca rodziny.

W Zagłębiu znów ostatnio mnożą się wypadki samobójstw. Przyczyną desperackiego kroku jest najczęściej nędza i brak środków do życia.

Podczas ostatnich dni kroniki policyjne zanotowały znów trzy wypadki zamachów samobójczych, przyczem jeden śmiertelny.

54-letni Antoni Sosnowski, mieszkaniec Strzemieszyc, obarczony większą rodziną, pozostawał od dłuższego czasu bez pracy. Nie mogąc, pomimo usilnych starań, zarobić na utrzymanie żony i dzieci, Sosnowski postanowił popełnić samobójstwo. Onegdajszej nocy znaleziono go wiszącego w stodole na sznurku. Wszelkie zabiegi okazały się bezskuteczne.

W ub. niedzielę napiła się w celu samobójczym esencji octowej **24-letnia Antonina Czarnecka z Będzina.** Bliższego adresu denatki narazie nie ustalono.

Tego samego dnia targnęła się na swe życie, zażywając sublimatu, **Helena Sula z Sosnowca.** Zamachu samobójczego dokonała denatka na kolonji „Dziewiąty" w Gołonogu. Denatkę w stanie groźnym przewieziono na kurację do szpitala powiatowego w Będzinie. Przyczyna targnięcia się na życie nieznana.

Napad na pociąg towarowy.

jeden z konduktorów ranny w głowę.

W ub. sobotę o godz. 11 wieczorem dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na pociąg towarowy, ładowany węglem, zdążający z Sosnowca do Strzemieszyc.

Gdy pociąg znajdował się koło Dańdówki na wagony wskoczyło kilkunastu osobników, zrzucając węgiel na ziemię.

Po zatrzymaniu pociągu drużyna konduktorska usiłowała odpędzić napastników. Wówczas ci obrzucili kolejarzy kamieniami, przyczem jeden z konduktorów, **Józef Kawka,** został uderzony kamieniem w głowę, **odnosząc poważną ranę.** Po upływie dłuższego czasu napastników zdołano odpędzić.

Przybyła na miejsce policja ujęła wkrótce dwóch napastników, ukrywających się w życie. Okazali się nimi znani policji złodzieje, poszukiwani już od dłuższego czasu **Antoni Łukasik i Stanisław Adamczyk,** obaj z Dańdówki. Aresztowano również pasera **Edwarda Witka** z Dańdówki, który skupował kradziony węgiel.

Aresztowanych przekazano władzom sądowym.

W nocy przeprowadzono w okolicy obławę, podczas której zatrzymano kilkunastu podejrzanych osobników.

Wymówienie pracy

400 ROBOTNIKOM.

W ub. sobotę fabryka papieru w Klimczach wymówiła pracę wszystkim robotnikom w liczbie około 400.

Jak słychać wymówienie spowodowało brak zamówień. Fabryka prawdopodobnie zostanie zamknięta.

× **PODPISANIE UMOWY.** Dzisiaj o godzinie 2 popol. odbędzie się w Inspektoracie pracy w Sosnowcu konferencja w sprawie podpisaniu umowy o odszkodowanie dla robotników Walcowni hr. Renard, która jak wiadomo, zostanie unieruchomiona w pierwszych dniach sierpnia.

× **MONOGRAFJA ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.** Wyszedł z druku zeszyt Nr. 13 i 14 Monografji Zagłębia Dąbrowskiego. Na treść zeszyty składają się Niwki (Henrykowa i Nowej Niwki), Dańdówki, Bobrku z historją dawnych i dziś już nieistniejących kopalń Maurycy, Józef, Jacek, Edward, Dańdówka (Andrzej), — dzieje hut cynkowych w Bobrku i Dańdówce, huty żelaznej w Henrykowie, — wreszcie wiadomości o dawnym porcie rzecznym i kanałach spławnych w Niwce. Pozatem w wymienionym zeszycie znajduje się opowiadanie górnicze osnute na tle pożaru Kopalni Feliks i wypadku na kopalni Maurycy (przygody sztygara Karola Gocyły i górnika Mateusza Martel).

× **CO KOMU SKRADZIONO?** Z mieszkania Jakóba Najfelda w Sosnowcu (Sienkiewicza 16) skradziono podczas nieobecności domowników większą ilość wódek i likierów, wartości 1450 zł.

Z mieszkania Borucha Braany w Będzinie (Majowa 24) skradziono różną garderobę męską i damską, znacznej wartości.

Z komórki Wiktorji Joachińskiej w Sosnowcu (Kilińskiego 21) skradziono w nocy 5 kury i indyka.

Swięto Morza

W CZELADZI.

Czeladź, wraz z całą Polską czcić będzie Święto Morza polskiego, w dniu 31 bm. Z inicjatywy związku podoficerów rezerwy, odbyło się w Czeladzi onegdaj organizacyjne zebranie komitetu obchodu „Święta Morza". Na zebraniu tem, w obecności delegatów szeregu miejscowych organizacyj wybrano komitet obchodu w składzie p. p.: Jan Miodyński, Jan Sadowski, Kaz. Bieguński Stan. Zawiązalec, Józef Zarychta i Stan. Kula.

Równocześnie ustalono program święta. 31 bm. o godz. 8 wiecz. postanowiono zbiórkę towarzystw na wielkim moście na Brynicy, gdzie nastąpią okolicznościowe przemówienia. Wieczorem Brynica zabłyśnie masą różnokolorowych świateł ruchomych. — to łodzie przybrane zielenią i lampionami przedefilują, unosząc uczestników w stronę plaży „Brynica". Tam oczekiwać będzie orkiestra, która do późnej nocy koncertować będzie na zabawie urządzonej przez Związek podof. rezerwy. Na zakończenie chór „Hejnału", odśpiewa kilka okolicznościowych pieśni. Koszt całej imprezy, zobowiązali się pokryć przedstawiciele organizacyj, deklarując na ten cel pewne sumy. Przypuszczać należy, że w obchodzie święta wezmą również udział szerokie rzesze ludności miasta, dając tem samem wyraz przywiązania do naszego morza.

W RESTAURACJI.

Kelner zwraca się do wstawionego jegomościa, który już parę razy wychodził i zjawiał się znowu na sali:

— Czy pan szanowny coś zostawił?

— Nie, drogi panie, tylko te kręcące się drzwi zawsze mię przyprowadzają z powrotem.

Fabryka aniołków
W KATOWICACH.

W tych dniach policja w Katowicach wpadła na ślad niezwykłej afery, zakrojonej na szeroką skalę. Wykryto mianowicie, iż w Katowicach od dłuższego już czasu funkcjonowała „fabryka aniołków“, ciesząca się ustaloną sławą i renomą.

Do „fabryki“ zjeżdżać się miały panie z Zagłębia Dąbrowskiego i Niemieckiego Śląska, pragnące szukać w niej schronienia przed kompromitującemi je porodami. „Fabryka“ o tyle miała być wygodną, że urodzone w niej dzieci nie cieszyły się długiem zdrowiem i umierały po kilku dniach życia. Niezwykła ta afera trzymana jest przez władze w ścisłej tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo oraz osoby w niej zamieszane.

Kronika Zawiercia.

W sprawie robotników
FABRYKI HULCZYŃSKIEGO.

Następujące wyjaśnienie otrzymaliśmy z Funduszu Bezrobocia w Sosnowcu:

W niedzielnym „Kurjerze Zachodnim“ Nr. 171 w art. „Stara czy nowa ustawa?“ nieściśle zostały podane fakty, wobec czego Z. O. F. B. przedstawia właściwy stan rzeczy, mianowicie:

Robotnicy Fabryki Hulczyńskiego rzeczywiście zarejestrowali się w dniach 6, 7 i 8 lipca b.r. w Ekspozyturze P.U.P. P. w Zawierciu, lecz **nie zostali zakwalifikowani** do pobierania zasiłków w miejscowym Z.O.F.B., ponieważ uprawnienia do pobierania zasiłków nabywali w dniach 16, 17 i 18 lipca br., a więc podlegali znowelizowanej ustawie o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, wskutek czego cały materjał rejestracyjny został zwrócony do Ekspozytury P.U.P. P. w Zawierciu, celem uzupełnienia go w myśl nowych przepisów.

× **ECHA Z OBCHODU GRUNWALDU.** W związku z odbytą 17 bm. uroczystością 522 rocznicy Grunwaldu, jako manifestacji przeciw zaborczym zakusom niemieckim, wiele słyszy się głosów ironicznych po mieście i prowincji, „jak z uroczystości narodowej zrobiono sobie sulejówek zawiercki“ i t. p. Cała uroczystość była „dobrze obmyślona“, gdyż nie zapomniano, nawet... o wódce, że o kościele zapomniano, to przecież... nie można było „kamratów“ żydów zostawić na ulicy. Część biorących udział w tej uroczystości, widząc to wycofała się. Postąpił w ten sposób „Związek byłych ochotników wojskowych“ w chwili, gdy rozpoczęły się owacyjne huśtania p. Berndta i innych. Obiad żołnierski spędziła dobrana kompanja do samego wieczora. Poczem jeden z wielkich mówców tego dnia i wróg Niemców zabrał sobie orkiestrę pod dom, gdzie uroczystość z **wódecznością** nadal odbywała się z mówczością nadal. Ciekawi nas skąd wzięły się na to, w tak ciężkich czasach pieniądze.

Jak się robiło członków to wiemy. Znamy nawet tego pana, który pokazywał się w danej miejscowości z listą byłych wojskowych a nie należących do związku i dawał rozkaz jednemu z nich, aby wszyscy stali się członkami związku i w niedzielę wzięli udział w uroczystości, obiecując im za to posady. O umieszczenie tej wzmianki specjalnie nas proszono.

× **ZABAWA STRAŻACKA W WINOWNIE.** W ub. niedzielę ochotnicza straż pożarna w Winownie urządziła zabawę taneczną w lasku obok drogi prowadzącej do Koziegłów. W godzinach popołudniowych przeszli przez wieś strażacy dając znak trąbką o mającej się odbyć zabawie, a następnie przemaszerowała kapela złożona z pięciu grajków, przygrywając od ucha do ucha. Około godziny 4 popołudniu rojno już było w lasku, gdzie zebrali się w komplecie strażacy, młodzież wiejska oraz letnicy, znajdujący się w b. roku dość licznie w Winownie. Na prowizorycznej podłodze z desek wywijano w takt wiejskiej kapeli polki i oberki, przeplatane od czasu do czasu walczykiem lub tangiem. Pomimo opłaty za taniec, wynoszącej 10 groszy „od kawałka“, chętnych do zabawy nie brakowało, to też tańcowało do późnej nocy.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Po uchwaleniu dekretów rolnych.

Najważniejszym z dekretów rolnych, uchwalonych na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów, jest rozporządzenie o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie, na mocy którego rolnik, nie mogący czasowo wykonywać swych zobowiązań finansowych, albo też gdy przewiduje, że w najbliższej przyszłości nie będzie ich mógł dotrzymać, **może zwrócić się do sądu o odroczenie wypłat.** Odroczenie udzielane będzie na rok gospodarczy, a w pewnych wypadkach będzie przedłużone. W czasie trwania odroczenia wypłat, majątkiem zarządza dłużnik w charakterze zarządcy przymusowego pod nadzorem instytucyj rolniczych. W czasie trwania odroczenia dłużnik może wystąpić do sądu o zawarcie układu z wierzycielami, opartego na planie uzdrowienia warsztatu rolnego.

Rozporządzenie o segregacji wierzytelności hipotecznych ma umożliwić parcelację na cele oddłużeniowe, bowiem wierzyciele hipoteczni nie będą mogli sprzeciwiać się częściowemu przenoszeniu ich wierzytelności na parcelowane działki, jednakowoż przy zachowaniu ich kolejności hipotecznej i bezpieczeństwa. Wreszcie w celu zwalczania lichwiarskiego zadłużenia zostaje dopuszczony, naskutek zmian, wprowadzonych do rozporządzenia z r. 1924 o zwalczaniu lichwy pieniężnej, dowód ze świadków przeciwko dokumentom i będą powołane od dnia 1 września rb. specjalne urzędy rozjemcze dla spraw zadłużenia drobnego rolnictwa.

Groźba 400 milj. deficytu.

„Gaz. Warszawska“ sądzi, że gdyby dla dochodów przyjąć w roku obecnym to samo tempo, jakie wykazały one w r. 1931-32, to całoroczny niedobór wynosiłby 400 miljonów zł. Czy mamy pieniądze na pokrycie tego niedoboru?

Otóż rezerwy lat 1926—1929 wyniosły nominalnie około 550 miljonów. Ponieważ deficyt za lata 1930-1, 1931-2 i pierwszy kwartał 1932-3 wynosi przeszło 350 miljonów, zatem na papierze mamy jeszcze niespełna 200 miljonów nadwyżek.

Na papierze, ale nie wiemy, ile jest w tem płynnej gotówki.

A kredyt w Banku Polskim w dniu 30 czerwca był wyczerpany już w połowie; pozostało jeszcze 50 miljonów.

Rozpoczęty w lipcu kwartał letni jest najsłabszy pod względem budżetowym. Wynika to z kalendarza podatkowego, który jest w tym okresie bardzo ubogi. Stąd wniosek, że w najbliższych miesiącach trudności budżetowe będą duże.

A dwa ostatnie okresy wykazały, że zima nie była lepsza od lata.

A zatem równowaga budżetowa nie została przywrócona. Uchwalony przez większość sanacyjną budżet na rok 1932-33 znowu okazuje się nierealnym.

„Kurjer Poznański“ przypomina sprawę przekroczeń budżetowych z lat 1927-28 i 1928-29.

Gdyby w tych latach nie przekroczono wydatków o 700 miljonów, inaczej patrzylibyśmy na grożący deficyt. Oszczędności w wydatkach byłyby łatwiejsze i rezerwy byłyby większe.

Tak się mści obecnie radosna twórczość budżetowa z okresu tłustych lat.

Kronika gospodarcza.

BILANS BANKU POLSKIEGO. Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę lipca wykazuje zapas złota 479 milj. 451 tys. zł., t.j o 60 tys. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie; pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 8 milj. 250 tys. do sumy 40 milj. 94 tys. zł. niezaliczone do pokrycia zmalały o 2 milj. 795 tys. zł. do sumy 106 milj. 510 tys. zł. Portfel wekslowy wykazuje spadek o 5 milj. 730 tys. zł. i wynosi 658 milj. 217 tys. zł.; stan pożyczek zastawowych zmniejszył się o 2 milj. 606 tys. zł. do kwoty 121 milj. 595 tys. zł. Inne aktywa wynoszą kwotę 148 milj. 600 tys., t.j. o 2 milj. 486 tys. zł. mniejszą niż w poprzedniej dekadzie. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 22 milj. 516 tys. zł. (191 milj. 595 tys. zł.). Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 46 milj. 895 tys. zł. (1.037 milj. 17 tys. zł.). Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 39.02 proc. (9.02 proc. ponad pokrycie statutowe), pokrycie kruszcowo - walutowe 42.29 proc. (2.29 proc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 46.23 proc. Stopa dyskontowa Banku 7 i pół proc.. lombardowa 8 i pół proc.

SCALENIE PODATKU OBROTOWEGO OD CUKRU. Minister skarbu podpisał rozporządzenie o scaleniu podatku obrotowego przy cukrze. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 października. Od tego dnia podatek obrotowy będzie pobierany u producenta, dalsze zaś fazy wymiany będą zwolnione od podatku.

PRZEMYSŁ BROWARNICZY. Podobnie jak w maju, tak i w czerwcu pogoda była naogół niekorzystna, co w połączeniu z ogólnemi ciężkiemi warunkami kryzysowemi, spowodowało spadek sprzedaży w porównaniu z analogicznemi miesiącami roku ub. w maju o 30 proc., a w czerwcu o 27 proc. W lipcu obroty się zwiększyły. Wypłacalność odbiorców, zwłaszcza w Poznańskiem osłabła do tego stopnia, że niektórym nie udziela się nawet najmniejszego kredytu. Stare pretensje uważać należy w dużej części, o ile nie za stracone, to w każdym razie za zagrożone. Walka konkurencyjna browarów trwa nadal, potęgując się w prostym stosunku do spadku konsumcji piwa. Z dziedziny organizacyjnej czerwiec przyniósł projekt rozporządzenia o przymusowej kartelizacji browarów, opracowany przez centralny Związek przemysłu piwowarskiego i słodowniczego w Warszawie. Projekt utworzenia kartelu w przemyśle piwowarskim wysuwany był już od 4 lat. Forsowało go 5 największych browarów w Polsce, obejmujących 48 proc. ogólnej produkcji piwa.

GIEŁDA WARSZAWSKA
25 lipca.

Dewizy: Belgja 123.80, Gdańsk 173.95. Londyn 31.70—31.67,50, Nowy Jork 8.923, Paryż 34.98, Praga 26.41, Szwajcarja 173.85, Sztokholm 163.50, Włochy 45.45.

Obroty mniej niż średnie, tendencja przeważnie utrzymana. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 8.90,50. Rubel złoty 4.72,50. W obrotach prywatnych rubel srebrny 1.42, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.60. Gram czystego złota 5.92.44.W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin 212.10. W obrotach prywatnych marki niemieckie (banknoty) 209.00—208.75. W obrotach prywatnych funt szterlingów (bnaknoty) 31.67.50

Papiery procentowe: 3 proc. poż. budowlana 36.00—36.65, 7 proc. poż. stabilizacyjna 47.75—48.25. 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 104.00, 4 proc. poż. inwestycyjna 96.00 —96.50, 5 proc. poż. konwersyjna 36.00, 10 proc. poż. kolejowa 101.00.

Akcje: Bank Polski 71.50.

Kronika Olkuska.

Tajemniczy Wacek okradł wycieczkowiczów.

Wypadek, jaki się zdarzył wycieczkowiczom w Bielszowie (Górny Śląsk), mianowicie: Juljanowi Chwistkowi, Alojzemu Niemcowi i Domianowi Łukaszczykowi (wszyscy w wieku 18 i 19 lat) powinien być przestrogą dla innych, którzy w drodze zawierają przygodne znajomości.

Przed kilku dniami wycieczkowicze ci przywędrowali do Olkusza. W mieście podszedł do nich jakiś osobnik i przywitawszy ich słowami: „Cześć koledzy“ jął wypytywać, dokąd dążą, czy znają okolicę i t.p. Gdy zapytani wtajemniczyli go w swoje plany zwiedzenia okolicy aż po Kraków, nieznany osobnik ofiarował im się za przewodnika, oświadczając, że sam skorzysta z poznania osobliwości tutejszych okolic. I tak wędrowali 4 dni. Ostatnią noc przenocowali z 24 na 25 bm. w Wielkiej Wsi, gm. Cianowice, za Ojcowem, w stodole. Po przebudzeniu się, zauważyli, że osobnika nie było i wraz z nim znikły wielkie pakunki wycieczkowiczów, t.j. plecaki, zapasowa bielizna, ubrania, sweter, ręczniki półbuty, świadectwa i t. p., oraz 25 zł. gotówką. Okradzeni wycieczkowicze zameldowali o kradzieży na posterunku p.p. w Ojcowie, który zarządził pościg, za złodziejem, ale bez skutku. Osobnik ten w wieku lat 28. średniego wzrostu, miał pochodzić z Sosnowca. Nazwiska swego nie podawał, nazywając się tylko „Wackiem“. Jak wnioskują poszkodowani wycieczkowicze, ów Wacek musiał być komunistą. gdyż przy sobie miał papiery rosyjskie. dużo mówił o komuniźmie, śpiewał międzynarodówkę i przyznał się do odsiadywania 6 letniego więzienia za sprawy polityczne.

× **POWRÓT Z OBOZÓW.** W niedzielę wieczorem powróciła grupa uczni gimnazjum i szkoły rzemieślniczej w Olkuszu w liczbie 65, z trzytygodniowego obozu przysposobienia wojskowege z Hermanowic. W drugim turnusie, t. j. dzisiaj, wyjeżdżają na te same obozy na okres tygodniowy, strzelcy z Olkusza, Skały, Kroczyc, Łobzowa i Wolbromia. Komendantem obozu jest kapitam Zwarycz z Olkusza.

× **ZE ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY.** Dzisiaj od rana podoficerowie rezerwy z Olkusza za zezwoleniem dowództwa 5 grupy artylerji polowej, biorą udział, jako widzowie przy ostrem strzelaniu artylerji po...ej w Kluczach. Związek podoficerów rezerwy w Olkuszu organizuje w najbliższym czasie p. w. i w. f. dla przedpoborowych. Bliższych szczegółów przyjęcia mogą udzielić pp. prezes Barankiewicz (kasa chorych) i sekretarz Marendowski (kasa skarbowa).

× **Z ZABAWY WOJSKOWEJ.** Zabawa 23 p.a.l. z Będzina w niedzielę w parku pod Czarną Górą udała się znakomicie. Ogólne zainteresowanie wzbudzała karkolomna woltyżerka na boisku. Mecz piłki nożnej, pomiędzy drużyną 23 p. a. l. z „Sokołem“ olkuskim, przyniósł zwycięstwo „Sokołowi“ w stosunku 1:0. Na uwagę zasługuje doskonały bramkarz „Sokoła“ p. Barczyk.

× **MASÓWKA W LESIE MIEJSKIM W WOLBROMIU.** W ubiegłą sobotę popołudniu młodzież żydowska Wolbromia grupkami schodziła się do lasu miejskiego w Wolbromiu. W pewnym momencie policja z posterunku policji p. w Wolbromiu otoczyła w gęstwinie leśnej wiecowników, których liczba przenosiła 100 osób. Na wiecu zebrani omawiali sprawę obchodu dnia antywojennego. Policja przytrzymała 12 prowodyrów komunistów żydów Z. M. K., odbierając znaleziony przy nich materjał obciążający. Pozostali wiecownicy w popłochu uciekli do lasu. Z uwagi na dalsze dochodzenia nazwisk zatrzymanych nie podajemy.

× **KIEDY PRZY PIĘKNEJ POGODZIE UŻYWA SIĘ SPACERU:** W ubiegłą sobotę po południu państwo Tendlerowie z Olkusza (Rynek) korzystając z pięknej pogody, udali się na spacer do pobliskiego lasu, pozostawiając okna swego mieszkania otwarte. Po powrocie nad wieczorem, kiedy p. Tendler otwierał drzwi kluczem, usłyszał głosik swej 9-cio letniej latorośli: „Tatuś, tatuś... patrz!“ Zaraz p. Tendler się spostrzegł, jakiś osobnik dał susa przez okno i zbiegł w boczną uliczkę. P. Tendler wpadł do mieszkania i z pośpiechem zaglądał do szaf, kredensu, szufladek. Przeczucie go nie myliło: z szuflady stołu złodziej skradł mu około 220 zł. gotówką, złoty zegarek męski z dewizką i 3 kieliszy srebrne z kredensu. W krótkim czasie po tej kradzieży, policja olkuska zatrzymała silnie podejrzanego o tę kradzież, mieszkańca Kazimierza około Strzemieszyc, 19 letniego, Jana Jurczyka.

× **ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE... ROWEREM.** O godzinie 12 z niedzieli na poniedziałek, jadący na rowerze bez światła mieszkaniec Sułoszowej, Paweł Król, najechał z całą siłą z przodu na idącego szosą, mieszkańca tej wsi, 48-letniego, Jana Bienia. Zderzenie i upadek, były tak silne, że Bień doznał pęknięcia czaszki i wczoraj nad ranem. zmarł.

× **OJCIEC POTWÓR.** W ubiegłą sobotę córka dozorcy domowego w Olkuszu, 22 letnia Honorata Durajówna, przyniosła do swego ojca, Wawrzyńca, swoje trzymiesięczne dziecko, którego ojcem jest 30 letni Józefan Curyło, przyjaciel Durajówny, zam. również w Olkuszu ul. Krakowska) i ulotniła się w niewiadomym kierunku, stary Duraj dziadek dziecka, wiedząc, że ojcem jego jest Curyło, odniósł je do kochanka córki i położył na kuferku. Zanim Duraj zszedł na parter, Curyło wśród przekleństw, złapał dziecko i rzucił je za nim z piętra jak piłkę. Dziecko doznało silnych obrażeń i w kilka godzin zmarło. **Curyło ukrywa się.**

Z całej Polski.

AWANTURA NA TLE ŚCIĄGANIA PODATKU.

W Wilnie doszło do niesłychanej awantury na tle przymusowego ściągania podatku. Do niejakiej Badanesowej zgłosił się sekwetrator podatkowy z żądaniem niszczenia zaległego za 1931 r. podatku w wysokości... 24 groszy. Badanesowa usiłowała wyjaśnić sekwestratorowi, iż wszystkie podatki za lata ubiegłe zapłaciła i na dowód tego pokazała odpowiednie kwity urzędu skarbowego. Kwity te nie wystarczyły sekwestratorowi, który tłumaczył, iż w danym wypadku zaszła omyłka i kategorycznie domagał się zapłacenia owych zaległych 24 groszy, oraz 6 groszy odsetek zwłoki, a nadto 4 zł. kosztów egzekucyjnych, czyli razem 4.30 zł. Ze swej strony Badanesowa odmówiła zapłacenia sekwestratorowi tej sumy, prosząc go o odroczenie sekwestru do soboty celem umożliwienia jej wyjaśnienia sprawy w urzędzie skarbowym. Sekwestrator nie zgodził się na odroczenie sekwestru i usiłował zabrać na pokrycie tej należności kilka tabliczek czekolady, przeciwko czemu zaprotestowało kilka obecnych w sklepie osób. Stąd powstała kłótnia, która omal nie doprowadziła do bójki, albowiem zbierający się stale dokoła sklepiku tłum zajął wrogą postawę wobec sekwestratora. Awanturę zlikwidowała dopiero policja. Z jednej strony sekwestrator zdecydował się na odroczenie sekwestru, z drugiej zaś kilku osobom spisano protokuły za zakłócenie spokoju publicznego.

NAPAŚĆ TŁUMU NA URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH.

We wsi Nowosiółki pod Białymstokiem tłum, składający się z mężczyzn i kobiet, uzbrojony w sierpy, przybrał groźną postawę wobec kontrolerów skarbowych Henryka Bukowskiego i Leona Bucza, którzy przybyli do wsi dla sprawdzenia ogrodów wiejskich i sporządzenia protokółu z nielegalnej uprawy tytoniu. Tłum groził urzędnikom pobiciem, wobec czego ci zmuszeni byli zaniechać wykonania zamierzonych czynności. Dopiero po przybyciu komendanta posterunku policji z Gródka porządek został przywrócony.

WALKA POLICJI I WOJSKA Z BANDYTAMI.

W tych dniach policja w Kowlu, otrzymała wiadomość, że po zamordowaniu jednego z wójtów w pow. Kamień-Koszyrskim (woj. Poleskie) przez nieznanych osobników, sprawcy tego morderstwa zbiegli na teren pow. Kowelskiego. Policja rozpoczęła poszukiwania za tajemniczą tą bandą. Jednocześnie zarządzono obławę za podejrzanymi osobnikami na terenie gminy Powursk. Onegdaj patrol policyjny natknął się w okolicy wsi Smolar na dwudziestu kilku uzbrojonych osobników, którzy zasypali policję strzałami. Komendant posterunku P. P. w Powursku, Orłowicz został ranny. Wywiązała się regularna walka pomiędzy patrolem policyjnym a bandytami. W czasie wzajemnego ostrzeliwania się 2 członków bandy zostało rannych albo zabitych. Zostali oni uprowadzeni przez swych towarzyszy. W międzyczasie policji nadciągnęły posiłki z posterunków P. P. z powiatów Kowelskiego i Kamień Koszyrskiego, oraz oddział wojska z poligonu w Powursku. Policja i wojsko rozpoczęły otaczać bandę, która wycofała się w niedostępne bagna i lasy w okolicy rzeki Stochód. Akcja pościgowa za tajemniczą tą bandą pomimo poważnych przeszkód w terenie trwa w dalszym ciągu. Zastanawiająca jest cyfra członków bandy, która liczy od 20 do 30 ludzi, dobrze uzbrojonych.

WYBRYK NATURY.

Katarzyna Maziarz, zam. w Kołomyi przy ul. Wiśniowej porodziła dziecko płci żeńskiej o dwu głowach i dwu parach nóg, zakończonych racicami. Dziecko to żyje i karmi się z piersi matki. Niezwykły ten fenomen zabobonna ludność przyjmuje jako zły prognostyk.



8 TYSIĘCY GOŚCI KRÓLOWEJ.
Kulminacyjnym punktem letniego sezonu londyńskiego jest garden-party w pałacu buckinghamskim, gdzie gospodynią jest królowa angielska.

Jeszcze jedna ofiara „Tajnego Detektywa”.

W sądzie doraźnym w Rybniku na Śląsku rozegrał się epilog ohydnej zbrodni, popełnionej przed paru tygodniami przez Józefa Gawliczka na osobie siedmioletniej Antosi Krajczakównej. Nawet w czasach dzisiejszych, gdy wszelkiego rodzaju zbrodnie są na porządku dziennym, morderstwo popełnione przez Gawliczka, wyróżnia się swą potwornością. Zbrodniarz dokonał gwałtu na osobie dziecka, zamordował je, a następnie poszarpał ciało ofiary, gdyż chciał zobaczyć, jak wygląda... serce ludzkie.

Sprawa Gawliczka zasługuje na uwagę nietylko ze względu na swe potworne szczegóły. Jest jeszcze jedna przyczyna, dla której powinni się nią zainteresować wszyscy, dbający o zdrowie duchowe i moralność publiczną. Ze względu na rolę „Tajnego Detektywa“, pisma wydawanego przez posła BB., p. Marjana Dąbrowskiego.

Jakie to pismo szerzy spustoszenie moralne wiadomo powszechnie, ale może jeszcze nigdy ogrom wyrządzanej krzywdy nie ujawnił się tak jaskrawo, jak na procesie w Rybniku...

Już akt oskarżenia wspomina, że ulubioną lekturą Gawliczka było to pismo, w którem szczególnie lubował się opisami procesu Gorgonowej oraz zbrodni dokonanej przez Ceglarka, seksualnego zbrodniarza, którego sprawa głośna była przed niedawnym czasem na Śląsku. W ciągu procesu jeszcze nieraz poruszoną będzie sprawa „Tajnego Detektywa“ i jego wpływu na oskarżonego i zbrodniczość wogóle.

Przy przysłuchaniu oskarżonego, między przewodniczącym sądu a nim, wywiązuje się następujący djalog:

— Coście wy czytywali, Gawliczek?

— A no „Detektywa“...

— A co wam się tam nawięcej podobało?

— O Ceglarku...

— Czyście zdawali sobie sprawę, że popełniacie zbrodnię?

— Tak.

— A wiedzieliście o zaprowadzeniu sądów doraźnych?

— Wiedziałem...

A podczas zeznań świadków, Adolf Kostka i Augustyn Gajda potwierdzili, że ulubioną lekturą oskarżonego był „Tajny Detektyw“.

W charakterze biegłych zeznawali rzeczoznawcy psychiatrzy: dr. J. Wilczek, dr. A. Rostek i dr. Cyran. Ten ostatni zakończył swe wywody jak następuje:

„W związku z tą sprawą, jako lekarz, z całą świadomością mojej odpowiedzialności, muszę tutaj powiedzieć, że zboczenie, któremu ulega oskarżony nie jest wynikiem dziedziczności. Tego rodzaju zboczenia powstają pod wpływem jakiegoś bodźca. Bodźcem tym bardzo często jest tego rodzaju prasa, jak „Tajny Detektyw“ Widząc dzieci czytające „Tajnego Detektywa“, nie mogę opanować jako lekarz, przerażenia, jakie mnie ogarnia, Najlepszym dowodem skutków, które tego rodzaju lektura wywiera, jest człowiek, którego oglądamy na ławie oskarżonych“.

To mocne oświadczenie dr. Cyrana wywarło olbrzymie wrażenie zarówno na sędziach, jak i na obecnej na sali publiczności. Nic do niego dodać nie trzeba. Razem ze zbrodniarzem Józ. Gawliczkiem znalazł się na ławie oskarżonych jego wspólnik... „Tajny Detektyw“.

Sąd skazał Gawliczka na karę śmierci przez powieszenie. Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski. Zbrodniarz został powieszony, a „Tajny Detektyw“ zatruwa w dalszym ciągu dusze ludzkie i dostarcza nowych kandydatów do szubienicy!

Rzeczy ciekawe.

SIÓDEMKA W ŻYCIU FRANCJI.

Już nie trzynastka, a siódemka uważana jest teraz przez Francuzów za liczbę, wróżącą nieszczęście. Zwłaszcza w życiu politycznem Francji liczba 7 odegrała w ostatnich latach wyjątkową rolę. Dla przykładu kilka dat: Minister wojny, Maginot zmarł nagle 7 stycznia b.r., Briand rozstał się ze światem dnia 7 marca, szaleńczy czyn Gorgułowa miał miejsce 7 maja. Jeśli daty te uzupełnić dniem 7 lipca, gdy zatonęła łódź podwodna „Prometeusz“, czyż dziwić się można, że przesądni Francuzi obawiają się siódemki?

PRZYMUSOWA REJESTRACJA GRUŹLIKÓW WE FRANCJI.

Minister higjeny, Justin Godard, zamierza wprowadzić we Francji przymusową rejestrację gruźlików. Chorzy na gruźlicę młodzi ludzie będą, według planu ministerstwa, wysyłani na rok do sanatorjów na koszt państwa. Inicjatywa ministra opiera się na fakcie stwierdzonym przez ministerstwo wojny, iż w ciągu kilku ostatnich lat przy poborze rekrutów odrzucono przeciętnie po 4000 ludzi chorych na gruźlicę i niezdatnych do służby wojskowej.

JÓZEF KNOL - KRECZOWSKI

ZŁOTA PIĘŚĆ

59

wybitniejszymi znawcami tego rynku — zdołałem z nich wysondować tylko jedno: że są zdumieni i zaniepokojeni!... Oczywiście, bezpośrednia przyczyna została z łatwością stwierdzona i jest jasna dla każdego: wzmożona podaż! Niebywale wzmożona!... Londyn posiada dokładne sprawozdania z kilku najważniejszych giełd świata, na których rozpoczęła się ta niebywała afera...

— Chwileczkę, mr. Cool!... Czy... wśród tych giełd, o których pan wspomina, jest także giełda w Lytton? — rzucił nagłe pytanie Maks Gibson.

Urzędnik ściągnął brwi z wyrazem mocnego namysłu.

— Tak! — odparł po chwili — Właśnie na giełdzie w Lytton zjawisko, o którem mówimy, rozpoczęło się najwcześniej... to znaczy, mniej więcej miesiąc temu!... Tak!

— Dziękuję! — ozwał się Maks Gibson, opuszczając powieki, jakby chciał ukryć przed podwładnym ich wyraz — Proszę, cóż pan jeszcze powie?

— Informacje, zebrane w Londynie, nie mogły mi, oczywiście, wystarczyć.. To też, już na własną rękę, rozmówiłem się radjotelegraficznie z najważniejszemi centrami eksploatacji złota: z towarzystwami w Kalifornji, w Afryce Południowej, w Brazylji i na Alasce. I oto okazała się rzecz najbardziej zdumiewająca: okazało się, że produkcja tych centrów w ostatnich miesiącach nietylko nie wzrosła, ale nawet tu i ówdzie, z różnych — technicznych przeważnie — powodów, naogół się zmniejszyła o kilka procent!... A nadmieniam, że towarzystwa, do których się zwracałem, przedstawiają ogółem ponad 90 proc. całej światowej produkcji złota!

Maks Gibson niecierpliwie zabębnił palcami po biurku.

— Hm, jakiż więc stąd ostatecznie wniosek, co?... Jak pan sądzi, mr. Cool? — spytał, podnosząc na urzędnika ciemne, błyszczące źrenice.

— Mojem zdaniem — odrzekł po chwili zapytany — jest tylko jedno, logiczne wytłumaczenie: może odkryto gdzieś nowe, bardzo zasobne złoża złotego kruszcu... czy ja wiem, może w Siedmiogrodzie, lub... na Bałkanach?... Przyczem odkrywcy są świetnie zorganizowani i... zakonspirowani!

— Świetnie zorganizowani?! — zaśmiał się szyderczo Maks Gibson — Ależ, mr. Cool, ładna organizacja, która prowadzi w prostej linji do upadku przedsiębiorstwa, ha ha!... Ładna organizacja eksploatacji i handlu złotem, dzięki której cena tego metalu spada wprost katastrofalnie!... Byłoby to szaleństwem, nie organizacją!... Tak, nazwałbym to raczej szaleństwem!

— Chyba... tu Maks Gibson głos zniżył aż do groźnego, natężonego szeptu — Chyba, mr. Cool, że ktoś czyniłby to... świadomie, rozumie pan. świadomie!... Z wyraźnym celem spowodowania... katastrofy ekonomicznej!... Rozumie pan, nieprawdaż?

— Tak... to możliwe... tak! — wyszeptał zaskoczony mr. Cool.

— A w takim razie... kończył miljarder — możemy się spodziewać, w dalszej lub bliższej przyszłości... paniki wszechświatowej na giełdach... i...

Maks Gibson wstał za biurkiem, sztywnie wyprostowany.

— Tymczasem, dziękuję panu, mr. Cool! — rzekł suchym, matowym głosem podając rękę urzędnikowi — Zastanowimy się jutro, co czynić! — dorzucił z ostrym, drapieżnym uśmiechem.

Mr. Cool skłonił się i opuścił gabinet.

W pół godziny później Maks Gibson wysiadł z automobilu na szerokim podjeździe swej willi. W przedsionku gruby odźwierny podał mu na tacy list w szaro-błękitnej kopercie.

Miljarder drgnął. Poznał pismo Olgi Belli.

Wstępując po schodach na piętro, rozdzierał gorączkowo kopertę.

Na pierwszem piętrze przystanął w korytarzu i kilkakrotnie przebieg oczyma kilka wierszy krótkiego listu.

Utkwił wzburzone oczy w niedbałych kreskach podpisu Olgi Belli.

Twarz miljardera, zszarzałą nagle, ściągnął gwałtowny skurcz strasznej szarpiącej pasji... Brwi zwarły się nad oczyma w ostry, złowrogi łuk

Z drgających, przybladłych warg, przez zaciśnięte zęby wypadło jedno świszczące, natężone od wściekłości słowo:

Żmija!!

D. c. n.



POŻAR CONEY ISLAND.
Widok Coney Island, nowojorskiego „wesołego miasteczka", w czasie pożaru, który je strawił doszczętnie.

ZE SPORTU.

WYNIKI SPOTKAŃ LIGOWYCH.

W ub. niedzielę odbyły się dalsze cztery spotkania o mistrzostwo Ligi. Niespodziewane naogół wyniki wpłynęły znacznie na ukształtowanie się tabeli. Wyniki spotkań są następujące:

Cracovia — Czarni 4:1 (0:0),
Wisła — Warszawianka 6:0 (2:0),
Polonia — 22 pp. 2:1 (2:1),
Ruch — Garbarnia 2:0 (1:0). Zawody te prowadził naogół dobrze sędzia **Mazur** z Sosnowca.

ZAGŁĘBIE — R. K. S 6:1.

W ub. niedzielę mistrzowska drużyna Zagłębia Dąbr. **RKS. Zagłębie** rozpoczęła rozgrywki międzygrupowe o tytuł mistrza woj. Kieleckiego. Pierwsze spotkanie rozegrane zostało w Radomiu z Radomskiem Kołem sportowem. Zasłużone zwycięstwo odnieśli Zagłębianie w stosunku 6:1.

UNJA (Sosnowiec) — MAKABI (Morawska Ostrawa 2:1 (0:0).

W ub. sobotę i niedzielę bawiła w Zagłębiu żydowska drużyna Makabi z Morawskiej Ostrawy, która rozegrała dwa spotkania z miejscowymi klubami A-klasowymi. Jak się okazało, żydowski zespół był zbyt przereklamowany i nic godnego uwagi nie pokazał.

W sobotę goście zostali pokonani przez będziński **Hakoach** w stosunku **3:0**, w niedzielę zaś ponieśli również porażkę w spotkaniu z **Unją**, która grała z kilkoma graczami rezerwowymi.

Zawody Unja — Makabi zostały poprzedzone spotkaniem **Unja II — Samson**, które dały wynik 3:2 dla Unji.

ZAGŁĘBIANKA — „06" KATOWICE

Zagłębianka sprowadziła w ub. niedzielę śląską drużynę **„06" Katowice.** Do przerwy prowadzą miejscowi, natomiast w drugiej połowie ślązacy uzyskali 3 bramki, przesądzając w ten sposób wynik meczu na swą korzyść.

ZBIGNIEW STARZYCKI W BARWACH C. K. S. Jeden z najlepszych napastników piłkarskich p. Zbigniew Starzycki podpisał już zgłoszenie dla CKS. i w najbliższą niedzielę wystąpi już w barwach tego klubu. Ostatnio p. Starzycki należał do warszawskiej „Polonji". Równocześnie podpisał zgłoszenie dla CKS. młodszy brat p. Starzyckiego — Czesław, podchorąży 73 pp., również doskonały piłkarz.

Napoleon swatem.

Jak „bóg wojny" kojarzył małżeństwa.

Każdy, zarówno najgenjalniejszy człowiek, jak i zwykły śmiertelnik ma swoją słabostkę, czy namiętność, która staje się pasją jego życia. „Bóg wojny" i wielki prawodawca, Napoleon, w chwilach kiedy nie był zajęty zmienianiem karty Europy i obalaniem tronów, z całym zapałem i właściwym sobie despotyzmem zajmował się kojarzeniem małżeństw. Stałą jego dewizą było: „Obowiązkiem każdego człowieka jest ożenić się". Z tego punktu widzenia traktował kwestję miłości i małżeństwa przez całe życie, a nawet w jego testamencie znajdują się dwa nakazy małżeństwa, z których jeden dotyczy jego kamerdynera.

Sam Napoleon, już jako młodziutki podporucznik, był ogarnięty tą manją małżeńską. I tylko wrodzona nieśmiałość, wygląd zawodowego głodomora i mierna płaca porucznikowska sprawiły, że przyszły cesarz Francji pozostał do 28 roku życia kawalerem. Mając 20 lat, starał się o rękę kobiety, która mogła być z powodzeniem jego matką i która na szczęście traktowała te konkury ze strony humorystycznej. Szczęście w miłości przyszło dla niego dopiero razem ze sławą i kiedy w r. 1796 oświadczył się Józefinie, piękna Kreolka nie myślała nawet o odmowie.

Od tej chwili począwszy, i zapał swatania Napoleona wciąż wzrastał. Kojarzył małżeństwa na prawo i lewo.

— Pocóż mamy się żenić... bronili się oficerowie wielkiej armji, kiedy musimy codziennie śmierci w twarz patrzeć!

— Właśnie dlatego należy się śpieszyć! — odpowiedział cesarz. — Francja potrzebuje jak najwięcej dzieci.

Jeśli któryś z oficerów nie potrafił sam wyszukać sobie małżonki, Napoleon był mu natychmiast pomocny. A szło to w tak szybkiem tempie, że kandydat na męża nieraz już w przeciągu dwudziestu czterech godzin był zaręczony. Biedne panny otrzymywały odpowiednią wyprawę, a nawet zapomogi na prowadzenie domu.

Zostawszy cesarzem wydał Napoleon rozkaz: sześć tysięcy żołnierzy ma w najkrótszym czasie wstąpić w związki małżeńskie! Po żołnierzach przyszła kolej na wodzów. Pan de La Valette, adjutant Bonapartego, dowiedział się podczas przejażdżki powozem, że ma zaślubić jedną ze siostrzenic Józefiny i już dnia następnego Napoleon sam zaprowadził go do pensjonatu, w którym wychowywała się młodziutka panna de Beauharnais. W ośm dni potem byli już małżonkami. — Generał Leclerc, pierwszy mąż Pauliny Bonaparte, został odkomenderowany do San Domingo. Chcąc się wymówić od tej podróży, oświadczył cesarzowi, że nie może opuścić swojej siostry, która jako sierota znajduje się pod jego opieką. Zaledwie to powiedział, Napoleon uspokoił go, że, jako jego przełożony, znajdzie w przeciągu najbliższych godzin odpowiedniego męża dla panny Leclerc, który będzie dla niej opiekunem. Kto będzie tym szczęśliwym, tego sam cesarz na razie nie wiedział. W kilka chwil później meldują Napoleonowi generała Davoust'a, który przyszedł oznajmić, że się zaręczył.

— Z panną Leclerc? przerywa mu Napoleon.

— Nie Sire, z panią J. wdową po...

— Ani mi się nie śni, przerywa mu gwałtownie cesarz — pan się ożeni z panną Leclerc.

Nie pomogły żadne protesty i małżeństwo doszło do skutku.

Nie zawsze jednak Napoleon miał przytem szczęśliwą rękę, czego najlepszym dowodem były stosunki, panujące w jego własnej rodzinie. Niektóre pary godziły się z losem i żyły w przykładnem małżeństwie. Ale były kobiety, jak np. urocza panna Tasher, które jak najenergiczniej sprzeciwiały się temu przymusowi. Nic jej nie mogło skłonić do pozostania u boku swego męża księcia Aremberga, mimo, że Napoleon groził jej nawet żandarmami. I ona jedna potrafiła wymóc na cesarzu pozwolenie na rozwód.

Cennik ogłoszeń:
Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.